

ISSN 1732 - 470X



Nieregularnik Polanicki

Nr 1 (40) 2022 Rok XXII

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW POLANICY

MAŁE OJCZYZNY
"Ta ziemia - to miasto
- to Twój Dom
Szanuj go, chronź od zła
i chwał, gdzie tylko możesz."





w numerze

Z ŻYCIA MIASTA

- 4 - Gościmy Ukraińców w naszym mieście
- 6 - Niedźwiadki
- 7 - Polanicka Arkadia
- 7 - Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 8 - Nasze ścieżki przyrodnicze
- 9 - Pierwsza rzeźba niedźwiadka odsłonięta

Z ŻYCIA TMP

- 10 - Wernisaż Weroniki Jeśman
- 11 - Spotkanie z Moniką Taubitz
- 12 - Husycka wystawa w Twierdzy Kłodzko

POLANICZANIE

- 13 - Pamięci Romana Kużaka
- 19 - Władysława Sasuła

WYSZPERANE

- 23 - Stary album cz. IV
- 23 - Koleje kolei w Polanicy

IN MEMORIAM

- 28 - Antoni Kopacz
- 31 - Jadwiga Moczulska
- 32 - Alicja Wszółek
- 32 - Bolesław Jaśkiewicz

POLANICA-ZDRÓJ W KARYKATURZE

- 34 - Polanica okiem architekta

OD REDAKCJI



Zapewne to, co teraz piszę, to czysty truizm, ale zachodzące zmiany wokół nas oraz ich tempo, stawiają nas w zupełnie nowej rzeczywistości.

Kto by kiedyś pomyślał, że w Polanicy-Zdroju, cichym miasteczku kuracyjno - wczasowo - turystycznym, położonym w odległej kotlinie przyjdzie nam się zmagać już ponad dwa lata z pandemią COVID 19 i pośrednio uczestniczyć w wojnie w Ukrainie? W tym numerze (już 40) przeczytacie Państwo m.in. o imigrantach z Ukrainy w naszym mieście i aktualności z życia jego mieszkańców.

W tytule POLANICZANIE wspominamy Władysława Sasułę i Romana Kużaka.

W IN MEMORIAM żegnamy: ks. Prałata Antoniego Kopacza - długoletniego proboszcza parafii rzymsko-katolickiej w Polanicy, pediatrę Jadwigę Moczulską lekarza kilku pokoleń dzieci, Alicję Wszółek - wieloletnią nauczycielkę polanickich szkół i zasłużonego przewodnika sudeckiego Bolesława Jaśkiewicza.

Na pewno każdy czytelnik znajdzie wiele interesujących informacji z historii i aktualności naszego miasta.

Życzę miłej lektury.

redaktor naczelna

WYDAWCA - Towarzystwo Miłośników Polanicy - **ADRES REDAKCJI**: Zdrojowa 13, 57-320 Polanica-Zdrój, skr. poczt. 45 - **KONTAKT**: tel. 793 661 668, e-mail. nieregularnik.tmp@wp.pl - **Wersja internetowa czasopisma**: www.nieregularnikpolanicki.ziemiaklodzka.pl - **REDAKCJA**: Grażyna Redmerska (redaktor naczelna), Agata Winnicka (korekta), Krzysztof Kreiser (fotograf), Edward Futoma (fotograf), Jan Stypuła (fotograf) - **RADA PROGRAMOWA**: Krystyna Jazienicka-Wytyczak (przewodnicząca), Klaudia Fraus, Adam Mazurek, Grażyna Redmerska. **Skład i taniemie**: Reklama „Rewaloryzacja” Sp. z o.o., ul. Czeska 26-28, 57-300 Kłodzko - **DRUK**: Drukarnia KONTUR, ul. Reja 5, 29-100 Włoszczowa - **ISSN 1732-470X**, nakład: 400 egz. *Pismo powstaje dzięki pracy społecznej członków Towarzystwa Miłośników Polanicy. Przedruk lub inny sposób wykorzystania za wiedzą i zgodą redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania skrótów oraz zmian tytułów w tekstach autorskich. Za wartość merytoryczną odpowiadają autorzy. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.*

Okładka:

Żywotnik olbrzymi (Thuja plicata) foto: Grażyna Redmerska

GOŚCIMI UKRAIŃCÓW W NASZYM MIEŚCIE

„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada,
lecz przez to kim jest;
nie przez to, co ma,
lecz przez to, czym dzieli się z innymi”.

Jan Paweł II

Najazd Federacji Rosyjskiej na Ukrainę spełnił najczarniejszy scenariusz, jakiego większość z nas się nie spodziewała. Dzień 24 lutego 2022 r. na zawsze już stanie się synonimem okrucieństwa i strachu. Zmienił on również rzeczywistość spokojnego, aczkolwiek pamiętającego jeszcze nie do końca wygaszoną pandemię koronawirusa, miasteczka Polanicy-Zdroju.



foto: Hotel

Pensjonat Apart Home

Od wybuchu wojny do chwili obecnej (a artykuł ten powstaje 27 kwietnia) do Polanicy przyjechało ponad 330 uchodźców (są to osoby oficjalnie już zarejestrowane). Przeważają kobiety z dziećmi. Część z nich ulokowana została w pensjonacie „Apart Home” na Sokółwce - wskazanym do przyjęcia uchodźców przez wojewodę, natomiast zdecydowana większość znalazła schronienie w prywatnych domach polaniczian, a także w pensjonatach lub hotelach. Początkowo przybywali do nas mieszkańcy Lwowa, Drohobycza, ale z biegiem czasu zaczęli napływać również uchodźcy z terenów, na których działania wojenne były mocno nasilone: z Kijowa czy z Charkowa. Uchodźców, mimo że przybyli z różnych terytoriów Ukrainy, łączyło jedno: lęk i ból zapisane w ich oczach. Większość uciekła, zostawiając dorobek swojego życia. Nierzadko przyjechali tylko z jedną torbą, w której nie dali rady zmieścić nawet podstawowych rzeczy codziennego użytku.

Polaniczanie oraz władze samorządowe od początku zaangażowali się w pomoc uchodźcom. Zorganizowana została zbiórka darów, które następnie wydawane były potrzebującym przez wolontariuszy i pracowników Dziennego Domu „Senior+”. Hojność mieszkańców Polanicy zaskoczyła nas wszystkich: spłynęła ogromna ilość ubrań, żywności, środków higieny, kosmetyków, leków itd. (leki i środki opatrunkowe trafiły też na granicę polsko-ukraińską, dokąd udała się grupa lekarzy pomagająca koczującym tam rodzicom z dziećmi). Dla kilkudziesięciu osób zakupiono ze środków Gminy najpotrzebniejsze rzeczy (bieliznę, buty, ubrania itd.).



Teatr Zdrojowy Centrum Kultury i Promocji zorganizował, przy współdziałaniu władz miasta i środowisk lokalnych, dwie imprezy charytatywne. Pierwsza



z nich to koncert muzyczny połączony z występami dzieci szkolnych, który odbył się 13 marca. Podczas tego wydarzenia miał miejsce również charytatywny marsz Nordic Walking. W tym dniu można było również zakupić ciasto czy wyroby rękodzielnicze. Dochód z tego wydarzenia przeznaczony został na wsparcie uchodźców. Kolejnym wydarzeniem był koncert solistów i tancerzy z Opery Wrocławskiej i Krakowskiej, a także z Wrocławskiej Akademii Baletu, który odbył się 9 kwietnia. Dochód ze sprzedaży biletów został przeznaczony na organizację kursu języka polskiego jako obcego dla dorosłych Ukraińców. Warto wspomnieć, że artyści zrezygnowali ze swoich wynagrodzeń, aby wesprzeć tę inicjatywę. Do Teatru Zdrojowego dzieci ukraińskie bezpłatnie uczęszczają również na popołudniowe zajęcia dodatkowe.



Do polanickich szkół podstawowych (Szkoły Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino oraz Szkoły Podstawowej Stowarzyszenia „Eduktor”) zapisanych zostało prawie 70 dzieci, do przedszkola



arch. H. Grzybowski

Telgte - od lewej Wolfgang Nienaber w środku Udo Woltering

publicznego 7. Wszyscy uczniowie otrzymali ogromne wsparcie od dyrektorów, nauczycieli, pracowników, swoich szkolnych kolegów i koleżanek oraz ich rodziców. Uczniowie w szkołach otrzymali niezbędne przybory szkolne, w najbliższym czasie mają otrzymać od darczyńców stroje sportowe. W szkołach i w przedszkolu dzieci mają zapewnione posiłki oraz dodatkowe lekcje j. polskiego. Część przyborów szkolnych trafiła do nas ze Szkoły Polskiej w Monachium. Zbiórka finansowa została również zorganizowana przez zaprzyjaźnione miasto partnerskie w Niemczech Telgte.

Obecnie remontujemy obiekt gminny, w którym docelowo planujemy umieścić ok. 30 uchodźców. Remont pochłonął już kilkadziesiąt tysięcy złotych. Brakuje nam jeszcze pełnego wyposażenia, ale mamy nadzieję, że już wkrótce będziemy mogli przyjąć w nim najbardziej potrzebujących uchodźców.

Pomoc obywatelom Ukrainy będzie procesem długofalowym. Dostrzegamy, że obecnie są już inne potrzeby niż te, które były najważniejsze na samym początku. Ponieważ sytuacja na Ukrainie się nie wycisza, to większość uchodźców deklaruje chęć pozostania i usamodzielnienia się w naszym mieście. W tym celu rejestrują swój pobyt w Urzędzie Miejskim, jest im nadawany numer PESEL, składają wnioski o wsparcie finansowe, ale również podejmują pracę i szukają samodzielnego lokum dla siebie.

Nieustająco pojawiają się nowe pytania i wątpliwości. Najważniejszym jest chyba: kiedy ta wojna się skończy? Ile jeszcze potrwa? Tego nie wiedzą nawet najtęższe głowy tego świata. Jedno jest jednak pewne: będziemy robić wszystko, aby w dalszym ciągu wspierać obywateli Ukrainy i zapewnić im choćby namiastkę domu na tak długo, jak będą tego potrzebowali.

W tym miejscu pragnę gorąco podziękować wszystkim mieszkańcom i mieszkankom Polanicy, pracownikom szkół, przedszkoli, jednostek organizacyjnych, stowarzyszeniom, Radnym, miastom partnerskim i naszym Przyjaciołom zza granicy za ogromne wsparcie i pomoc udzieloną w tym trudnym czasie. Dzięki zaangażowaniu wielu osób udało się sprostać wyzwaniom, jakie przed nami stanęły. Poczuliśmy, że tworzymy wspólnotę, a była to wartość dodana tej trudnej sytuacji.

Agata Winnicka
Zastępca Burmistrza Polanicy-Zdroju

NIEDŹWIADKI

W ubiegłym roku Gmina Polanica-Zdrój wraz z Akademią Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu ogłosiła konkurs dla studentów na wykonanie rzeźby niedźwiadka. Zamysłem było stworzenie polanickich misiów, na wzór wrocławskich krasnali, które ubogacą przestrzeń miejską. Konkurs spotkał się z ogromnym zainteresowaniem studentów i wykonanych zostało kilkanaście modeli niedźwiadków. Chociaż pierwowzorem była rzeźba Polanickiego Niedźwiedzia znajdująca się w Parku Leśnym, to adepci sztuki podeszli do zadania bardzo kreatywnie i wykonali misie wizerunkowo bardzo różne.

Jury, w którego składzie byli m.in. Prof. Wojciech Pukocz - rektor ASP, Prof. Grzegorz Niemyjski - dziekan Wydziału Rzeźby i Mediacji Sztuki, Mateusz Jellin - burmistrz Polanicy-Zdroju oraz Agata Winnicka zastępca burmistrza, wyłoniło ostatecznie główną laureatkę, a jest nią pani Karolina Konieczny. Jej praca najbardziej przypadła do gustu członkom komisji konkursowej.



Pani Karolina wykonała, na podstawie stworzonej przez siebie koncepcji misia, kolejne modele



niedźwiadków. Są to: *Miś z pijalką* oraz *Misie grające w szachy*. Modele rzeźb zostały odlane z brązu w pracowni pana Pawła Czekańskiego we Wrocławiu, a do Polanicy-Zdroju trafiły pod koniec marca br.

Jeszcze w maju *Miś z pijalką* zostanie uroczystie odsłonięty, a upatrywać go trzeba będzie w okolicach wejścia do Pijalni Wody Mineralnej w Parku Zdrojowym. Natomiast *Misie grające w szachy* znajdą swoje miejsce w Parku Szachowym gdzie będą mieli godne towarzystwo Akiby Rubinsteina.

Planujemy, wspólnie z panią Karoliną Konieczny, wprowadzić kolejne rzeźby niedźwiadków i to już w najbliższym czasie. Jakie będą to misie i gdzie będą zlokalizowane? Niech będzie to niespodzianka, zarówno dla mieszkańców, jak i turystów oraz kuracjuszy odwiedzających nasz kurort. Wypatrujcie niedźwiadków czujnie!

Agata Winnicka
Zastępca Burmistrza Polanicy-Zdroju

RR REKLAMA
"REWALORYZACJA"

POLANICKA ARKADIA

Niedźwiedź to najwspanialsze i najpotężniejsze zwierzę Europy, które od starożytności było władcą nie tylko lasów i puszczy, ale i ludzkich umysłów. Na przełomie XI i XII stracił na znaczeniu, jego populacja została przetrzebiona przez człowieka i przeniosła się w wyższe rejony górskie. Stopniowo oddała pola lwu, który, aczkolwiek tu nie występuje, zyskuje miano króla zwierząt i staje się symbolem władzy królewskiej. Święta groza związana z niedźwiedziem znajduje odniesienie w mitologii greckiej. Szczególnie związana z nią była Artemida, bogini łowów, bogini płodności i śmierci zarazem. Składano jej w ofierze chore zwierzęta, ale również ludzi. Artemida była dziewicą i otaczała się orszakiem dziewic. Pewnego dnia Zeus uwiódł dziewczynę z jej orszaku. Kiedy się to ujawniło, Artemida zamieniła dziewczynę o imieniu Kallisto, córkę króla Lykaona w niedźwiedzicę. A jej syna Arkasa (gr. arcos - niedźwiedź) Zeus oddał na wychowanie. Gdy dorósł, został po dziadku władcą krainy na Peloponezie, która odtąd nazywa się ARKADIA. Była to kraina górska i dzika, w której czczono Artemidę z łukiem na ramieniu, szalejącą po borach i lasach z nimfami. Ale też Pana - bóstwo o kształcie pół - człowieka i pół - zwierzęcego, często uważane za

symbol << wszystkiego >> co uganiało się za nimfami. Kiedy pewnego dnia Arkas wybrał się na polowanie, spotkał swoją matkę w ciele niedźwiedzicy. Nie poznał jej i chciał ją zabić. Przeszkodził mu Zeus, przenosząc swoją kochankę i syna na niebo jako konstelację Wielkiej i Małej Niedźwiedzicy. Megali Arktos i gwiazdę Arktur w gwiazdozbiórze WOLARZA, który podąża po firmamencie zaraz za Niedźwiedzicą. W czasach nowożytnych nazwę ARKADIA wykorzystywano w celu wywołania skojarzenia raju na ziemi. Panowała moda na Arkadię również w Polsce. W badaniach współczesnych utożsamia się Artemidę ze staropolską Dziwaną oraz łuzyczką Dziwicą. Niedźwiadek Polanicki cóż - może się okazać Niedźwiedzicą. Zwłaszcza, że prawie sąsiaduje z górą Wolarz. Niedźwiedzie stopniowo w kulturze europejskiej stały się elementem karczemnej zabawy. Tresowane tańczyły aż w końcu przeobraziły się w maskotki. W polskim folklorze przetrwało jeszcze groźne oblicze misia w zabawie - << stary niedźwiedź mocno śpi. My się go boimy na palcach chodzimy, jak się zbudzi to nas zje>>. Małych polanickich misiów raczej nie trzeba się obawiać.

Grażyna Tamara Matusiak

UNIwersYTET TRZECIEGO WIEKU

Każdy wiek ma swoje piękno - Arystoteles

Właśnie wtedy, gdy wraz z pogarszającym się stanem zdrowia maleją siły, pedagogika potrzeb i możliwości osób starszych mówi: jednak jesteś dziedzicem wszystkiego. Pomocą i sposobem na życie dla wielu osób w wieku emerytalnym stają się Uniwersytety Trzeciego Wieku. Genezy można dopatrywać się już w starożytnych pismach Platona pochodzących z IV w p n e. W dziele „Rzeczpospolita” zalecał po ukończeniu 50. roku życia po odejściu od pełnienia funkcji publicznych powrót do studiowania. Znane są z przeszłości uniwersytety powszechne, ludowe, w których organizowano wykłady popularyzujące różne dziedziny nauki, w zależności od zainteresowań. Pierwszy UTW powstał w Tuluzie we Francji w 1979 r. Dwa lata później powstał Warszawski - założony przez prof. Halinę Szwarc. Obecnie UTW działają w każdym województwie i liczba ich wzrasta dynamicznie. Próbowano przekonać Ministerstwo Edukacji, aby zarejestrować je jako specyficzną formę instytutów, ale to się nie udało. Różnicują się formy

pracy i założenia organizacyjne, ale nadal większość Uniwersytetów organizuje swoje spotkania na terenie uczelni z udziałem kadry zatrudnionej w szkołach wyższych. UTW powstające społecznie zdane są na aktywność sił społecznych, które dbają o ich funkcjonowanie i rozwój. Cechuje je duża elastyczność programowa. Znaczna część budżetu na opłacanie sali i wykładowców pochodzi ze składek słuchaczy. A raczej słuchaczek, ponieważ 90% stanowią kobiety, istnieje Międzynarodowe Stowarzyszenie UTW-AIUTA obejmujące działalność w EUROPIE, USA i CHINACH. Bardzo interesującą inicjatywą wielu uniwersytetów jest angażowanie pasjonatów, którzy dzielą się swoimi osiągnięciami i pokazują swoim życiem, jak można uczynić je pięknym i pożytecznym. Uniwersytet Trzeciego Wieku w Polanicy-Zdroju ma się dobrze i skupia już ponad osiemdziesiąt osób.

Grażyna Tamara Matusiak

NASZE ŚCIEŻKI PRZYRODNICZE

Na początku marca 2022 roku Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego we współpracy z: Dolnośląskim Zespołem Parków Krajobrazowych, Karkonoskim Parkiem Narodowym, Parkiem Narodowym Gór Stołowych oraz Dolnośląską Biblioteką Pedagogiczną we Wrocławiu zaproponowali wszystkim placówkom oświatowym województwa dolnośląskiego udział w konkursie plastyczno-technicznym „Nasze ścieżki przyrodnicze”. Realizacja pracy konkursowej zakładała pracę zespołową całej klasy. Przedmiotem konkursu było opracowanie i przygotowanie ścieżki przyrodniczej umiejscowionej w okolicy zamieszkania uczestników konkursu.

Pracę konkursową należało wykonać w oparciu o inspirujące informacje na temat walorów przyrodniczych okolic zamieszkania, znajdujących się tam pomników przyrody, rezerwatów, parków zabytkowych, parków krajobrazowych i narodowych przekazane przez nauczyciela. Informacje te miały stanowić podstawę do opracowania przez uczniów makietę wymyślonego obszaru chronionego, który mógłby znajdować się w okolicy ich miejsca zamieszkania z wytyczoną ścieżką edukacyjno-przyrodniczą.

Po przedstawieniu uczniom propozycji konkursu wspólnie zdecydowaliśmy się na wzięcie w nim udziału. Naszej pracy nadaliśmy tytuł „Spotkanie z Niedźwiadkiem”. Tytułowego niedźwiadka umieściliśmy na początku naszej wymyślonej wędrówki. Oprócz głównego bohatera znalazły się tu jeszcze:

- staw z możliwością przeskakiwania po wystających pniaczkach,
- labirynt skalny nawiązujący do rezerwatu „Błędne Skały,
- plac zabaw ze stacjami zręcznościowo-siłowymi,
- ścianka wspinaczkowa z zaznaczonym obok miejscem na rodzinne ognisko,
- duży obszar lasów bukowo-świerkowych z wytyczonymi ścieżkami dla spacerowiczów i rowerzystów.

Wykonując makietę cały czas staraliśmy się nawiązywać do przedstawienia na niej uroków naszego niezwykłego miasta i jego okolic. Zdjęcia naszej makiety, wraz z opisem, musieliśmy wysłać do organizatorów. Ku naszemu miłemu zaskoczeniu nasza praca spotkała się z pozytywnym odbiorem członków Komisji. Zajęliśmy 5. miejsce wśród kilkudziesięciu prac nadesłanych z terenu całego województwa. Byliśmy niezwykle zadowoleni i podekscytowani tym wyróżnieniem.

Nagrodą za nasz sukces były dwie jednodniowe wycieczki na teren Śnieżnickiego Parku Krajobrazowego. Tym większa była radość, że koszty wycieczek



pokrywał organizator.

Z naszego osiągnięcia cieszył się również prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy pan Edward Wojciechowski. Osobiście spotkał się z nami, aby pogratulować nam sukcesu. Wręczył nam również ciekawe foldery o naszym mieście. Znajdują się w nich legendy, które czytamy na lekcjach języka polskiego.

*Irena Sadko
Wychowawczyni klasy 3b*

PIERWSZA RZEŹBA NIEDŹWIADKA ODSŁONIĘTA

21 maja br. w Parku Zdrojowym w Polanicy-Zdroju, tuż przed pijalnią wody mineralnej, została odsłonięta pierwsza rzeźba polanickiego niedźwiadka. Autorką projektu jest Karolina Konieczny - studentka Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Wydarzenie miało miejsce podczas Festiwalu "Na Zdrowie". Rzeźbę odsłonił burmistrz Miasta Polanica-Zdrój Mateusz Jellin wraz z Moniką Pyrek znaną polską lekkoatletką oraz prezesem Towarzystwa Miłośników Polanicy - Edwardem Wojciechowskim.

Niebawem w naszym mieście pojawią się kolejne niedźwiadki, z niecierpliwością na nie czekamy.

Jan Stypuła



REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA



Gazeta Prowincjonalna Ziemi Kłodzkiej

Wydawca: Oficyna Wydawnicza
Brama

WERNISAŻ PRAC MALARSKICH WERONIKI JEŚMAN

We wtorek, 25 stycznia 2022 roku, w siedzibie Towarzystwa Miłośników Polanicy, w gościnnych progach Art.Cafe, odbyła się niezwykle miła uroczystość. Uczennica Szkoły Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino w Polanicy-Zdroju zaprezentowała swoje prace.

Jako nauczyciel-bibliotekarz w szkole Weroniki i opiekun gazety szkolnej „Szkolny Duszek” poznałam Weronikę i jej talent, kiedy przysłała mi materiały do publikacji na łamach naszego szkolnego pisma. Pomyślałam, że wspaniale byłoby zorganizować dziewczynie wystawę.



Po raz pierwszy rozmawiałymy o tym pomycie z mamą Weroniki na początku 2021 roku. Latem 2021 roku, w siedzibie Towarzystwa Miłośników Polanicy, miałam okazję poznać tatę Weroniki i w obecności prezesa TMP Edwarda Wojciechowskiego rozważaliśmy możliwość zorganizowania wystawy. Rodzicom dziewczyny pomysł prezentacji prac malarskich córki szerszemu gronu bardzo się spodobał. Byli bardzo wdzięczni za to, że interesujemy się talentem ich córki.



We wrześniu 2021 roku otrzymałam od Weroniki kolejne prace i przedstawiłam propozycję przygotowania wystawy Zarządowi TMP. Szanowne gremium ten pomysł zaaprobowało.

Na przełomie listopada i grudnia zebraliśmy materiały do wystawy.

Wernisarz swoją obecnością zaszczylicili: rodzice

Weroniki, Agata Winnicka - zastępca burmistrza Polanicy-Zdroju, Edward Wojciechowski - prezes TMP oraz członkowie Zarządu TMP, Dariusz Kłonowski - dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino w Polanicy-Zdroju, Joanna Winiarska - wychowawczyni Weroniki oraz nauczyciele: Beata Muziewicz, siostra Anna Korbaś i Damian Naryński. Przybyła również Justyna Kuban - dyrektor Teatru Zdrojowego Centrum Kultury i Promocji, gdzie Weronika doskonali swoje umiejętności, pod opieką Bartłomieja Balcera. Byli również znajomi i przyjaciele Weroniki, koledzy i koleżanki.



W czasie uroczystości Weronika usłyszała wiele słów uznania dla swojego talentu, pracowitości i skromności. Otrzymała dyplomy, gratulacje i drobne upominki. Ponieważ jest bardzo uzdolniona, zdobywa nagrody w różnych konkursach wojewódzkich i krajowych, być może malarstwo nie będzie jej drogą życiową. Jestem jednak głęboko przekonana, że będzie malować i zachwycać swoimi pracami coraz większe grono widzów.

Serdecznie gratuluję rodzicom Weroniki niezwyklej córki, Weronice życzę, aby realizowała swoje cele życiowe i spotykała na swojej drodze wspaniałych ludzi, aby przeciwności ja wzmacniały, a sukcesy „dodawały skrzydeł”.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania wystawy.

Weronika, choć ma dopiero 14 lat, tworzy dojrzałe obrazy. To wielka przyjemność i radość wspierać i promować talenty naszych mieszkańców.

Weronice jeszcze raz bardzo GRATULUJEMY i życzymy sukcesów artystycznych i naukowych.

Anna Stępek

*Wiceprezes Towarzystwa Miłośników Polanicy
Nauczyciel-bibliotekarz w Szkole Podstawowej nr 2
im. Żołnierzy z Monte Cassino w Polanicy-Zdroju*

SPOTKANIE Z MONIKĄ TAUBITZ

Staraniami Miejskiej Biblioteki Publicznej w Polanicy-Zdroju oraz Klubu Literackiego HELIKON w Polanicy-Zdroju w dniu 2 czerwca 2022 roku odbyła się znacząca impreza poetycka - wieczór autorski Moniki Taubitz, znanej pisarki niemieckiej, silnie związanej z Polanicą-Zdrój. Inspiracją dla tego spotkania był fakt wydania w Polsce dwóch nowych tomów jej wierszy, nakładem wrocławskiego wydawnictwa ATUT: *Breslau zur Zeit der Pandemie* (w jęz. Niemieckim) i *Na jeden tylko ruch powieki. Wiersze. Für einen Lidschlag nur Gedichte* (w jęz. polskim i niemieckim).

Monika Taubitz urodziła się w 1937 roku we Wrocławiu. Pierwsze lata życia spędziła w Borowie koło Strzelina, a następnie zamieszkała w Żelaźnie na Ziemi Kłodzkiej. W 1946 roku po wysiedleniu do Niemiec, trafiła do Nordenham na północy Niemiec, a w 1951 do Allgäu. Studiowała w Weingarten, po studiach pracowała jako nauczycielka. Od 1965 roku mieszka w Meersburgu nad Jeziorem Bodeńskim.

Rodzinnie jest mocno związana z ziemią kłodzką. Braćmi jej dziadka byli długoletni kapłan i pierwszy proboszcz parafii w Polanicy (1913-1940) Benno Taubitz oraz Joseph Taubitz, proboszcz parafii w Szczytnej. Ojciec pisarki Josef Taubitz (1882-1941) urodził się w Polanicy, a przez 32 lata był nauczycielem w Borowie. Pisarka utrzymuje częste kontakty z dawną ojczyzną i jej obecnymi mieszkańcami, biorąc udział w wielu spotkaniach autorskich, naukowych regionalnych. Jest częstym gościem w Polanicy-Zdroju, znajduje tu chwile odpoczynku oraz inspiracje twórcze.

Monika Taubitz tworzy utwory poetyckie i prozę, jest autorką powieści, opowiadań, esejów i słuchowisk. Jej twórczość i działalność społeczna były poddawane analizie krytyczno - literackiej, były też przedmiotem prac magisterskich i opracowań naukowych.

To było niezwykle wydarzenie taki gość, taka tematyka, takie wiersze. Spotkanie z poetką dobrze przygotował Henryk Grzybowski, przedstawiano jej wiersze w języku niemieckim oraz ich polskie tłumaczenia. Nawet dla



osób, które nie znają niemieckiego, słuchanie wierszy w oryginalnym języku Goethego, z charakterystycznym rytmem uwypuklającym uczucia i emocje, to było ekscytujące. Zaś polskojęzyczne wersje tych wierszy zachwyciły słuchaczy swoją prostotą i celnością słowa, a także aktualnością tematyki, jak choćby w poniższym, jakże poruszającym, wierszu „wojennym”. Całe spotkanie, jak zawsze doskonale zorganizowane przez polanicką Bibliotekę Miejską, odbyło się w dobrym nastroju, Poetka została obdarowana symbolicznymi upominkami przez prezesa TMP Edwarda Wojciechowskiego i długo po spotkaniu podpisywała swoje książki.

Janusz Olearnik

Monika Taubitz

Śłuchaj, żołnierzu uzurpatora

Śłuchaj żołnierzu
Kim jesteś?
Na chwilę nawet
nie zatrzymasz stopy
zanim przekroczysz granicę?
A ręka?
To naprawdę
twoja ręka celuje do ludzi
na nich poluje czołgiem,
bombami niszczy miasta?
Czy twoja ręka nie zdradzi?
Śłuchaj żołnierzu
kim naprawdę jesteś?
Może twoja głowa
to tylko czerep manekina

a w środku
ktoś inny myśli, kieruje.
To twoje oko
nie dostrzega ludzi,
a serce jak tłok
niewzruszenie chodzi
w zwykłym swoim rytmie?
Śłuchaj żołnierzu
czy ciebie też
urodziła człowiecza matka
o której często myślisz?
Nawet teraz, w tej chwili!?
Żołnierzu, a może
w rzeczywistości jesteś
robotem w mundurze
przebranym za człowieka?
Nikogo nie usłyszysz.

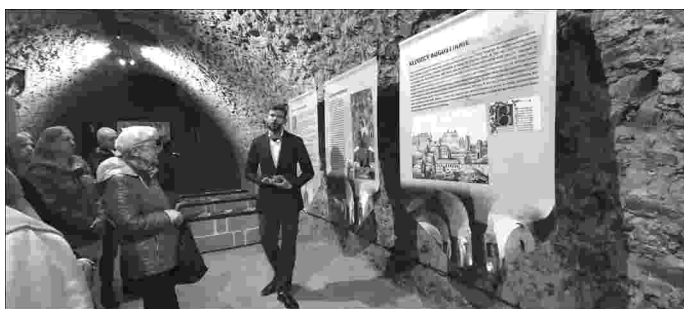
Przekład Henryk Grzybowski

HUSYCKA WYSTAWA W TWIERDZY KŁODZKO

22 kwietnia 2022 r. w Twierdzy Kłodzko odbył się wernisaż wystawy "Husyci na Ziemi Kłodzkiej". Wystawa ta jest kontynuacją tej, w której Towarzystwo Miłośników Polanicy miało przywilej współuczestniczyć w roku ubiegłym, w Polanicy-Zdroju.

Podczas otwarcia wystawy w Piwnicy Tumskiej (średniowieczna część kłodzkich podziemi w obrębie kłodzkiej twierdzy) wraz z innymi podmiotami zaangażowanymi w zeszłoroczny projekt otrzymaliśmy podziękowanie z rąk wicedyrektora Twierdzy Kłodzko - Kornela Drażkiewicza. Dziękujemy!

Wystawa ma charakter stałej ekspozycji, warto więc ją odwiedzić, aby przybliżyć sobie wyjątkowy okres z historii Ziemi Kłodzkiej mający znaczący wpływ na kształtowanie kultury i architektury regionalnej.



Jan Stypuła

PAMIĘCI ROMANA KUŻAKA

Na początku tego roku odwiedził mnie w urzędzie pan Ireneusz Steć Radny Osiedla Pogodno w Szczecinie, członek Stowarzyszenia Społecznego Grudzień'70 / Styczeń'71. Rozmawialiśmy dosyć długo. Pan Ireneusz opowiadał o losach Romana Kużaka oraz o zainteresowaniu tą postacią do dnia dzisiejszego. Przedstawiał zdjęcia z tragicznego okresu zamieszek na Wybrzeżu na początku lat 70 i opowiadał historie z tym związane. Można było wyczuć ogromne zaangażowanie pana Ireneusza oraz towarzyszące mu emocje, świadczące o tym, że historia polaniczanina jest mu bardzo bliska.

W trakcie rozmowy poprosił, aby w imieniu władz stowarzyszenia Grudzień'70 / Styczeń'71 wręczono pani Zofii Skowron siostrze Romana Kużaka - Medal Pro Patria przyznany przez Szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.



W uroczystości, która miała miejsce podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej w dniu 30 marca br., oprócz przedstawicieli samorządu lokalnego, udział wzięli: pani Zofia Skowron, pani Anna Kużak, pani Genowefa Kużak (siostry Romana Kużaka) oraz pan Edward Wojciechowski prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy. Medal został wręczony przez Mateusza Jellina burmistrza Miasta Polanica-Zdrój przy udziale Marleny Runiewicz-Wac Przewodniczącej Rady Miejskiej oraz Tadeusza Biskupskiego zastępcy przewodniczącej.

Roman Kużak to ofiara krwawych protestów mających miejsce w Szczecinie w grudniu 1970 r. Polaniczanin pracował tam jako nauczyciel i został postrzelony 17 grudnia 1970 r. Miał wówczas jedynie 23 lata. Jego grób znajduje się na polanickiej nekropolii, choć warto zaznaczyć, że spoczął tu dopiero w lutym 1971 r. Jak wspomina pan Ireneusz

Steć: „Został zamordowany [R. Kużak- dop. aut.], bo inaczej nie można powiedzieć, kiedy wracał po lekcjach ze szkoły nr 53. Szedł do drugiej szkoły, gdzie dodatkowo pracował. Tam został przestrzelony w klatkę piersiową serią z karabinu. Roman Kużak został pochowany w Polanicy-Zdroju, skąd pochodził. Na Mszę św. do kościoła parafialnego przybyły rzesze mieszkańców. Przed kościołem można było zauważyć obserwujących ceremonię tzw. „smutnych panów”. Cały kondukt w milczeniu przechodził przez miasto na cmentarz. Tam go pochowano. Po paru dniach jak postawiono pomnik, na którym było napisane jego motto: *Byłem młody, chciałem żyć*, było też napisane, że został zastrzelony przez MO w Szczecinie. Płyta została zniszczona dwa lub trzy razy”.



Tragiczny los Romana Kużaka przypomina nam nieustannie o tym, że wolność nie jest dana raz na zawsze. Od kilku lat 17. grudnia, jestem obecna na polanickim cmentarzu, przy grobie R. Kużaka. Są wtedy zawsze jego Siostry, przedstawiciele Rady Miejskiej, szkół i Towarzystwa Miłośników Polanicy. W chwili ciszy odnajdujemy skupienie i refleksję, ale są też opowiadane wspomnienia, które w sercach siostr będą zawsze żywe i bolesne.

Jeżeli ktoś z Państwa będzie na polanickiej nekropolii i znajdzie czas, aby odwiedzić grób Romana Kużaka (sektor VIII, rząd 1, grób czwarty), proszę to zrobić. Oddając w modlitwie hołd, można uzmysłwić sobie, jak istotnego znaczenia nabierają słowa Jana Pawła II: „Wolności nie można tylko posiadać, nie można jej zużywać. Trzeba ją stale zdobywać i tworzyć przez prawdę”.

Agata Winnicka
Zastępca Burmistrza Polanicy-Zdroju

W uzupełnieniu artykułu.

Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Szczecinie wydał w roku 2020 kolorową broszurę p.t.: „Szczeciński Grudzień 1970. Pamiętamy”.

W broszurze tej przeczytamy m.in. powód i historię zamieszek ulicznych robotników z Milicją Obywatelską 17 grudnia 1970 roku jak również życiorysy 16 młodych ludzi - przypadkowych ofiar tych zamieszek. Wśród nich widnieje nazwisko Romana Kużaka. Wszyscy Oni byli bardzo młodzi, a znaleźli się w centrum wydarzeń przypadkowo lub z młodzieńczej ciekawości. W tamtym czasie nie było przecież telefonów komórkowych, internetu. Telefony stacjonarne były rzadkością, a rozmowę międzymiastową trzeba było zamawiać przez centralę telefoniczną (ta informacja dot. czytelników urodzonych w XXI w.). Broszura jest dostępna w biurze Towarzystwa Miłośników Polanicy przy ul. Zdrojowej 13.

Poniżej przedruk z cytowanej Broszury o Romanie Kużaku.

G.R.



Roman Kużak lat 23
 · 28.07.1947
 + 17.12.1970

Urodził się i wychował w Polanicy-Zdroju jako syn Stefana i Katarzyny. Ojciec zatrudniony był w Przedsiębiorstwie Państwowym „Uzdrowisko” w Polanicy. Matka zajmowała się domem i dziećmi. Roman miał czwórkę rodzeństwa Zofię,

Tadeusza, Genowefę oraz Annę.

Szkołę Podstawową ukończył w Polanicy Zdroju. Od 1961 r. naukę kontynuował w Wołowie w Technikum Agrotechnicznym. Zapewne wybór szkoły związany był z prowadzonym przez rodziców gospodarstwem rolnym. Według słów siostry, Zofii Skowron, rodzice pokładali w Romanie ogromne nadzieje, ponieważ był bardzo zdolny, lubiany przez wszystkich i towarzyski. Wspominany był bardzo sprawny fizycznie, dobrze zbudowany, interesujący się sportem. W trakcie nauki w technikum jego ulubioną dyscypliną sportową była siatkówka.

Egzamin dojrzałości z wynikami dobrymi i bardzo dobrymi zdał w maju 1966 r.

Po ukończeniu technikum zdecydował, że nie wróci do rodzinnego domu. Zdał egzamin do Studium Nauczycielskiego w Szczecinie, gdzie zamieszkał od października 1966 r. Roman początkowo mieszkał w internacie, w późniejszym okresie wynajął mieszkanie. W Szczecinie przebywał również jego kolega z Polanicy, Jerzy Dembski, z którym nadal utrzymywał kontakt. Równocześnie ze studiami podjął pracę w studenckiej Spółdzielni Pracy „Bratniak”. Studium ukończył w czerwcu 1969 r. z wynikiem dobrym i od razu znalazł zatrudnienie w Technikum Kolejowym w Szczecinie (obecnie Zespół Szkół nr 4). Rok później, we wrześniu, otrzymał z Wydziału Oświaty przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej skierowanie do pracy w Szkole Podstawowej nr 34 w Szczecinie (obecnie Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 9) jako nauczyciel wychowania fizycznego. Aby pomagać rodzicom, podjął również pracę w Internacie Państwowego Zakładu Wychowawczego nr 2 przy ul. Narutowicza w Szczecinie.

Do Polanicy Roman przyjeżdżał w czasie wakacji oraz ferii. Ostatni raz dom rodzinny odwiedził w listopadzie 1970 r. Obiecał, że przyjedzie na święta Bożego Narodzenia. Jego nieobecność zaniepokoiła rodziców, wiedzieli bowiem, że w Szczecinie doszło do starć z milicją. Niepokój matki wzrósł, kiedy spotkała przyjaciela syna, Jerzego Dembskiego, który przyjechał ze Szczecina do swojej rodziny mieszkającej w Polanicy. Matka nie kryła złych przeczuc, tym bardziej, że Roman zawsze dawał wcześniej znać o zmianach planów. Jerzy obiecał, że po przyjeździe do Szczecina ustali, dlaczego Roman nie przyjechał do rodziny na święta.

Przyjaciel wysłał 3 stycznia list, w którym poinformował o śmierci Romana. Matka z córką Zofią udały się do Szczecina. Na miejscu okazało się, że Roman został pochowany jako „NN”. Rodzinie udało się ustalić, że w dniu śmierci pracował w szkole do około godz. 16.30. Po pracy udał się w okolice Komendy Wojewódzkiej MO, gdzie w rejonie basenu około godz. 17.00 odniósł ranę klatki piersiowej. Podczas pobytu w Szczecinie matka z córką rozpoczęły starania o przeniesienie ciała Romana Kużaka do rodzinnej Polanicy.

26 lutego 1971 r. na prośbę rodziny dokonano ekshumacji. Pochowany został z udziałem najbliższych w rodzinnym mieście. W toku rozprawy o odszkodowanie (1972-1974) rodzice dowiedzieli się, że postrzelonego Romana dwóch mężczyzn doprowadziło do mieszkania pani Weroniki Cydzik, zamieszkałej przy ul. Wyszaka 33, skąd został zabrany przez pogotowie do szpitala. Zgodnie z kartą informacyjną leczenia szpitalnego zmarł o godz. 20.15.

Roman Kużak spoczywa na cmentarzu w Polanicy-Zdroju (woj. Dolnośląskie).

List Jerzego Dembskiego do rodziny Romana
Kuźaka z informacją o jego śmierci (AIPN)

Szczerbiec 3. 9. 71

Drogi Panie!

Zgodnie z obietnicą, po przyjeździe
do Szczerbicy prowadzonym poszukiwaniem
Romana. To co Panstwa komunikuje
jest już niestety smutną koniecznością.
Roman został upokożony w czwartek
(17 grudnia) wieczorem i po przesiewaniu
do szpitala mimo natychmiastowej
operacji zmarł.

A związku z tym proszę o przyjazd
do Szczerbicy, ponieważ należy ustalić
kilka spraw wykraczających poza zakres
moich kompetencji.

Zapewniłem Panstwu mieszkanie
w Szczerbicy na okres kilku dni.

Do przyjazdu do Szczerbicy proszę
pójść się (najlepiej taksówką) na
ulicę Crestowe Gąbki. Od momentu
przyjazdu portierem się posłużyć Panstwu
nie mogę. Łęczę wyrazy szacunku

Jerzy Dembski

Nr. mojego telefonu 420-71 (od 10⁰⁰ - 1

Prezydium
Miejskiej Rady Narodowej
Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
w Szczecinie
Pl. Folkosa Dzierżyńskiego Nr 1

GKM.IV/5/18/71

Szczecin, dnia 4 lutego 1971 r.

Z E Z W O L E N I E

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Gospodarki Komunalnej w Szczecinie zgodnie z art. 15 pkt 1 i art. 14 pkt 2 ustawy z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych / Dz.U. Nr 11/59 / oraz pismem Miejskiej Stacji Sanitarno- Epidemiologicznej w Szczecinie z dnia 1 lutego 1971 r. znak: MSSE/HK/21"z"/18/71

z e z w a l a

Ob. Kużak Katarzynie zam. w Polanicy Zdrój, ul. Kłodzka 8 na ekshumację i przewóz zwłok K U Ź A K A R O M A N A ze Szczecina do Polanicy celem pochowania na tamtejszym cmentarzu.

Zabrania się otwierania trumny ze zwłokami zgodnie z Dz.U. Nr 31 z dnia 14 lipca 1961 r. § 31 pkt 4.

Trumnę ze zwłokami należy umieścić w dodatkowej skrzyni.

Przy ekshumacji musi być obecny pracownik Stacji San.- Epid., który skrzynię zaplombuje.

Do wiadomości:

- 1/ MSSE- Szczecin, ul. Dubois 6
- 2/ MSSE- Polanica Zdrój



Kierownik Wydziału
Henryk Szczutowaki
Henryk Szczutowaki

Zezwolenie na ekshumację i przewiezienie zwłok Romana Kużaka do Polanicy wydane przez PMRN w Szczecinie (AIPN)

Szczeciński Grudzień 1970. Pamiętamy!

33

Stefan Kużak
Polanica Zdrój
ul. Kłodzka Nr. 8

Polanica Zdrój, dnia 20.III.1971 r.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej

W P Ł Y N Ę Ł O

Zb. MRZ. 1971

L. dz. _____

Skierowano do _____

w S z c z e c i n i e

Wały Chrobrego Nr. 4

Sprawa : odszkodowania .

W czasie zajęć grudniowych został zabity syn mój Roman Kużak z zawodu nauczyciel, zatrudniony w charakterze nauczyciela w Wydziale Oświaty Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinie. Zmarły mój syn był zatrudniony w 2-ach szkołach i zarobki jego miesięczne wynosiły ok. 4.500.- zł., gdyż tyle otrzymałem jego miesięcznych zarobków już po śmierci. Syn mój pomagał nam w miarę swoich możliwości przysyłając 500.- zł., a gdy potrzeby nasze tego wymagały to i 1000 zł. miesięcznie.

Sytuacja moja i mojej rodziny jest nader ciężka. Jestem zatrudniony w charakterze stróża nocnego w P.P. "Uzdrowsko Polanica" w Polanicy Zdr. i zarobki moje miesięczne wynoszą 1.500 zł. Mam na utrzymaniu niepracującą i chorowitą żonę Katarzynę oraz dwoje dzieci w wieku szkolnym. Córka Genowefa uczęszcza do Technikum Hotelarskiego w Dusznikach Zdr., zaś córka Anna do Technikum Gospodarczego w Kłodzku. Poza dochodami z pracy mam małą gospodarczkę o obszarze 1 ha, dochody z której są minimalne, także rodzina moja składająca się z 4-ach osób, w tym dwoje dzieci w wieku szkolnym, nie była w stanie utrzymać się z w.w. dochodów i zmuszony byłem korzystać z pomocy syna. Zmarły mój syn zapewniał zresztą nas rodziców, że jeszcze parę lat popracuje w Szczecinie, a potem wróci do nas do Polanicy, będzie razem mieszkać i będzie jeszcze wydatniej nam pomagać.

Jestem w wieku 64 lat, żona moja 50 lat. Oboje po tak tragicznej stracie dziecka, wykształconego, ze startem życiowym i ze wszechmiar udanego - doznaliśmy wstrząsu nerwowego i pozostajemy pod stałą opieką lekarską - ja u Lekarza Zakładowego mojego pracodawcy, zaś żona leczy się w Miejskim Ośrodku Zdrowia w Polanicy Zdroju. Nas ludzi w podeszłym wieku ta tragiczna strata syna już nigdy nie da możliwości powrócić do zupełnej równowagi życiowej, gdyż jesteśmy całkowicie załamani.

Nie ma sumy, która by wyrównała nasze straty moralne i powróciła nam równowagę życiową i zdrowotną. Tym niemniej wnosimy o wypłacenie nam pewnej odzwrotnej sumy odszkodowania za stratę naszego syna, który na nasze stare la-

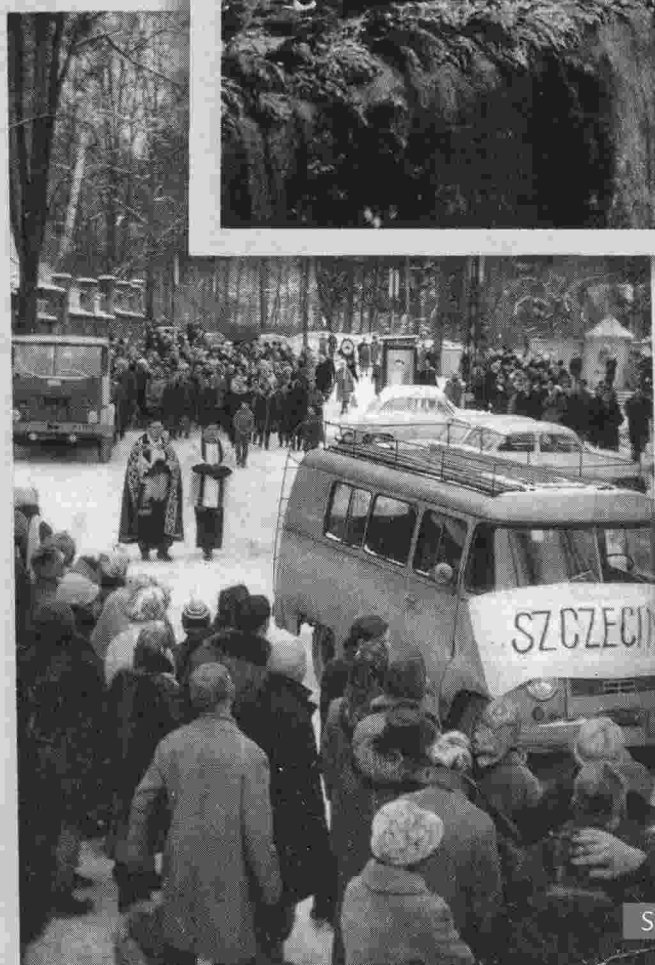
ta miał być naszą podporą i zapewniał egzystencję do końca życia.

Zaznaczam, że zwracałem się do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Szczecinie w powyższej sprawie, lecz dostałem pismo z dnia 12.III.r.b., którego odpis przy niniejszym załączam.

Stefan Kużak

Polecony .

Kużak Stefan



Zdjęcia z pogrzebu Romana Kużaka
w Polanicy-Zdroju, 27 lutego 1971 r.
(Zdjęcia z archiwum rodzinnego Kużaków)

Jednym z ważniejszych powodów, dla których szukamy kontaktu z muzyką, jest tkwiąca w nas potrzeba obcowania z pięknem. Muzyka wyraża najprostsze nasze uczucia, odgrywa rolę nie tylko pięknej ozdoby, ale nabiera znaczenia z chwilą, gdy zabieramy się do kierowania swoimi losami. Przekazywana jest drogą tradycji z pokolenia na pokolenie i rozwijana dzięki zbiorowej i indywidualnej działalności twórczej. Rozwój duchowy człowieka zależy między innymi od spuścizny społeczno-kulturalnej oraz dostępu do wartości kultury.

(D. Szczepankiewicz Bibliografia, pkt.2)

WŁADYSŁAWA SASUŁA



Kiedy Redaktor Naczelną „Nieregularnika Polanickiego”, pani Grażyna Redmerska zaproponowała mi napisanie artykułu o Władysławie Sasule, pomyślałam, że właściwie nic o Niej nie wiem. Spotykałyśmy się w pracy w placówkach oświatowych na terenie Polanicy-Zdroju przez całe

lata. Brałyśmy udział w różnego rodzaju spotkaniach i wydarzeniach okolicznościowych. I nagle uświadomiłam sobie, że nie bardzo wiem, co mogłabym napisać. Zdecydowałam jednak, że spróbuję się zmierzyć z tematem.

Ten artykuł chcę poświęcić Pani Władysławie związanej z muzyką przez całe swoje życie. Dzięki pasji, zamiłowaniu do muzyki, wzbogacała życie swoje oraz kolejnych pokoleń. Pamięć o takich ludziach, zobowiązuje nas do utrwalenia ich dokonań. Pamięć ludzka jest zawodna. Gdy się jej nie podtrzymuje, zaciera się i wówczas następuje to, co najgorsze. Odchodzą ludzie, a z nimi ich działalność i osiągnięcia.

Ciekawa jest droga życiowa Pani Władysławy Sasuły, która przywiodła Ją do Polanicy-Zdroju w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Mieszkała tu i pracowała do roku 2019.

Pani Władysława z domu Bujalska, urodziła się 05 września 1938 roku w miejscowości Rudki, w obwodzie lwowskim. Pochodziła z rodziny uzdolnionej muzycznie. Zarówno ojciec, jak również dwie siostry: Irena i Jadwiga oraz brat Juliusz posiadali wykształcenie muzyczne. Najmłodsza siostra Jadwiga ukończyła Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

Pracowała jako nauczycielka geografii i muzyki w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Paczkowie. Prowadziła chór szkolny i scholę parafialną. W 1993 roku objęła funkcję organisty w kościele pw. św. Jana Ewangelisty w Paczkowie.

Irena, młodsza siostra Pani Władysławy Sasuły, grała na pianinie. Nie występowała publicznie. Brat Juliusz natomiast to wielki talent muzyczny. W wieku 14 lat grał toccatę i fugę d-moll J. S. Bacha. Pięknie gra na organach. Wybrał jednak wykształcenie ścisłe.

Ojciec Paweł Bujalski pochodził z wielopokoleniowej rodziny organistów. Przed wojną ukończył studia organistowskie u Salezjanów w Przemyślu.

W czasie II wojny światowej był oficerem w 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich (oddział Kawalerii Wojska Polskiego II RP). Z tego względu w okresie stalinowskich represji musiał się ukrywać.

Mama Maria Bujalska z d. Jędrzejewska władała dwoma językami obcymi: francuskim i niemieckim. Ukończyła Pensję dla Dziewcząt we Lwowie, prowadzoną przez Panie Skarbek i Bilińską. Celem kształcenia było zdobywanie przez pensjonarki polotu towarzyskiego i ćwiczenie talentów, czyli tańca, muzyki, rysunków, wytwornych manier towarzyskich i światowych obyczajów.

Cała rodzina po II wojnie światowej, w wyniku akcji przesiedleńczej w 1945 roku, przeniosła się do Kędzierzyna, a dwa lata później na stałe zamieszkała w Paczkowie na Dolnym Śląsku. Na prośbę pierwszego powojennego proboszcza Franciszka Siekierskiego w Parafii Rzymskokatolickiej pw. Św. Jana Ewangelisty w Paczkowie, ojciec pani Władysławy Sasuły został organistą. Pełnił tę funkcję przez 42 lata. Mama natomiast zajmowała się domem i wychowywaniem czwórki dzieci.

Pani Władysława Sasuła była najstarszą z rodzeństwa. Nie lubiła swojego imienia, wołała by nazywano Ją Jadzią. Ukończyła Gimnazjum w Paczkowie, następnie Studium Nauczycielskie w Raciborzu i na początku lat 70 tych Wyższą Szkołę Muzyczną we

Wrocławiu. Grała na wielu instrumentach, między innymi fortepianie, organach, skrzypcach i perkusji. Brat Juliusz Bujalski tak wspomina wspólne muzykowanie w domu rodzinnym:

„Graliśmy całą rodziną w domu, Dziunia (skrót od Władziuni) na perkusji. Zarabialiśmy na różnego rodzaju imprezach, między innymi sylwestrach. Takie to były czasy.

Do roku około 1966/67 siostra nie mogła znaleźć pracy, ze względu na ojca, który był prześladowany za przynależność do 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich.

Pierwszą pracę udało się siostrze dostać w Polanicy-Zdroju w Szkole Podstawowej Nr 1 w charakterze nauczycielki muzyki”.

To w naszym mieście Pani Władysława Sasuła, znalazła swoje miejsce na Ziemi, dom przy ul. Lipowej, męża Eugeniusza, pracownika Huty Szkła Stołowego, syna Jurka, którego urodziła w 1965 roku i którego wychowywała w Polanicy-Zdroju. Jurek obecnie mieszka z własną rodziną w Niemczech.

Los nie był jednak do końca dla Niej łaskawy. Została wdową jako młoda trzydziestokilkuletnia kobieta, mająca na wychowaniu siedmioletnie dziecko. Pracowała w trzech szkołach podstawowych, łącząc godziny składające się na cały etat nauczyciela muzyki. Realizowała zajęcia z wychowania muzycznego w oparciu o program nauczania (śpiew, gra na instrumencie - flet prosty, wiedza o muzyce, słuchanie muzyki, tworzenie muzyki, udział w koncertach umuzykalniających, prowadzenie chóru, nauka gry na mandolinie, oprawa muzyczna do spektakli teatralnych). Praca nie była łatwa, chociażby z uwagi na odległe położenie trzech szkół, liczne klasy i charakter przedmiotu.

Dolny Śląsk ma wiele bogactw naturalnych, ale bez przesady można stwierdzić, że jego największym bogactwem jest jego społeczeństwo - ludzie. Przybyli tu po wojnie ze wszystkich stron Ojczyzny, wracali po latach emigracji zachodniej i wschodniej, by zagospodarować te ziemie. W ludziach wyzwoliły się olbrzymie siły twórcze, które zdolne były podjąć olbrzymią pracę obliczaną na całe pokolenia. Równoległe z uprzemysłowieniem i urbanizacją kraju rozwijało się leczenie uzdrowiskowe, wczasy uzdrowiskowe, turystyka i różne formy regeneracji sił człowieka. W Polanicy-Zdroju rozwijał się na niespotykaną skalę ruch artystyczny. Jak grzyby po deszczu wyrastały amatorskie zespoły artystyczne, dotowane przez Państwo i wspierane przez zakłady pracy. Najbardziej popularne były wówczas chóry, orkiestry dęte, zespoły mandolinistów, grupy teatralne.

W tym czasie przy Szkole Podstawowej Nr 1 w Polanicy-Zdroju istniał Dziecięcy Zespół Teatralny i Muzyczny prowadzony przez p. Krystynę Guzik i p. Władysławę Sasułę a także Ryszarda Kwietnia, Krystynę Kidziak, Barbarę Sadkowską, Czesławę Adamowską, Danutę Wanat.

Praca z zespołem dziecięcym była bardzo trudna, ale rezultaty dawały wiele satysfakcji zarówno prowadzącym nauczycielom, jak również dzieciom. W przygotowaniach spektakli pomagali rodzice oraz zakład opiekuńczy tj. Uzdrawisko Polanica. Szyto kostiumy, robiono dekoracje. Oprawę muzyczną prowadził początkowo pan Bronisław Dromka, w następnych latach Pani Władysława Sasuła.

Zaczął się od premiery „Teatryku na jednej nodze” - Wandy Chotomskiej, kolejno wystawiano proste baśni: „Baśń o szlachetnej Gotfrydzie i pięknej Roksanie”, „Czarodziejskie wrzeciono”, „Trzewiczki szczęścia”, „Baśń o zaklętym kaczorze”, „Liczyrzepa”, „Za siedmioma górami”, „Dzikie łabędzie”. Spektakle prezentowano dzieciom szkolnym, mieszkańcom miasta, kuracjuszom i wczasowiczom. Zespół teatralny brał udział w eliminacjach zespołów szkolnych, organizował akademie z okazji rocznic państwowych i świąt narodowych.

Koleżanka z pracy pani Maria Ziembiewicz wspomina w rozmowie ze mną, że obok pracy z zespołem teatralnym, Pani Władysława prowadziła również w Szkole Podstawowej Nr 1 grupę mandolinistów, w której zapamiętała między innymi uczniów: Bartka Czaję i Piotra Mazurka.

-Jaka była p. Jadzia Sasuła ? - zapytałam Panią Marylkę.

- Była dowcipna, otwarta, serdeczna, przedsiębiorcza, bardzo ładna, a przede wszystkim miała prawdziwą duszę artystyczną. Prawdziwy Unikat.

- W okresie Jej urlopu dla poratowania zdrowia uczyłam w zastępstwie muzyki w szkole. Śpiewałam z uczniami pieśni patriotyczne, harcerskie, okolicznościowe. Jadzia po powrocie z urlopu była niezadowolona. Mówiła, że to za mało, że wychowanie muzyczne to coś więcej. Była wymagająca, czasami ekscentryczna.

Tak też wspominają Ją uczniowie z polanickich szkół podstawowych, w których uczyła do czasu przejścia na emeryturę. Obowiązkowy był udział w koncertach umuzykalniających, odbywających się cyklicznie w sali koncertowej w Parku Zdrojowym, prowadzonych przez profesjonalnych muzyków. Obowiązkiem było nie tylko słuchanie, ale również robienie notatek z koncertów.

Uczniowie czasami bronili się przed zbyt dyscyplinowaniem, płatali Pani Jadzi różne figle (to już na szczęście wesołe wspomnienia)

Okres emerytury był dla Pani Władysławy Sasuły okresem spełniania marzeń, dodatkowej pracy w charakterze nauczyciela muzyki w placówkach specjalistycznych i małych szkołach podstawowych, jak również troski o zdrowie, które z biegiem lat zaczęło się pogarszać.

Pani Ola Wolf Klimowicz tak wspomina ich wzajemne spotkania i wyjazdy: Jadzia była niezłomna. Chodziła o kulach po złamaniu nogi. Namówiła mnie na wyjazd do Opery Wrocławskiej na słynną operę Giuseppe Verdiego „Nabucco” z wzniosłą i piękną pieśnią Żydów (chór niewolników), która to pieśń stała się nieoficjalnym hymnem Włoch. Pojechaliśmy do Wrocławia autobusem. Wróciliśmy całe szczęśliwie.

Następnym razem Jadzia zapragnęła, zwiedzić kościół NMP na Rynku w Wadowicach, czyli Bazylikę Papieską, zjeść kremówki. Oczywiście pojechaliśmy tam autobusem relacji Kudowa-Kraków i kolejne marzenie Jadzi się spełniło.

Pani Władysława Sasuła, będąc na emeryturze, pracowała w latach 1997 - 2004 w Zespole Szkół Specjalnych przy Dziecięcym Szpitalu Kardiologicznym w Polanicy-Zdroju przy ul. Dębowej 14, do czasu rozwiązania tej placówki. Była zatrudniona jako nauczyciel wychowania muzycznego w wymiarze 5 godzin tygodniowo. Uczyła dzieci przyjezdne z różnych stron Polski, przebywające na leczeniu około dwumiesięcznym z powodu problemów kardiologicznych, często po operacjach serca. Prowadziła zajęcia w klasach I-VI szkoły podstawowej i klasach I-III gimnazjum.

Dzieci wymagały szczególnej troski i opieki. Zajęcia musiały być dostosowane do ich możliwości zdrowotnych. Pani Władysława Sasuła z pełnym oddaniem i właściwym przygotowaniem realizowała program nauczania, aby uczniowie bez stresu mogli wrócić do swoich szkół macierzystych. Na apelach podsumowujących dwumiesięczny pobyt dzieci były prezentowane piękne programy artystyczne, które wspólnie wypracowali. Jadzia Sasuła wspomina jest przez dyrektora szkoły panią Krystynę Bregin i kolegów z pracy jako oddaną, pogodną, roześmianą, pełną optymizmu osobę.

Pani Ola Wolf-Klimowicz wspomina, że w ostatnich dziesięciu latach swojego życia pani Jadzia Sasuła borykała się z dużymi problemami zdrowotnymi. (wymiana stawu biodrowego, choroba nerek i konieczność dializ). Do końca swojego życia była

samodzielna i niezależna. Umiała prosić o pomoc i wsparcie w trudnych sytuacjach.

Wiem to na pewno, do końca kochała muzykę.

Zmarła w szpitalu w SCM w Polanicy-Zdroju dnia 16 listopada 2019 roku, w wieku 81 lat. Źle zniosła kolejną dializę. Pojawiła się gorączka, zapalenie płuc problemy z oddychaniem.

Została pochowana w rodzinnym grobowcu na cmentarzu Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Jana Ewangelisty w Paczkowie.

Uroczystością pogrzebową i sprowadzeniem zwłok do Paczkowa zajął się brat Juliusz Bujalski. Obecnie przebywający na emeryturze. Był dyrektorem Zespołu Szkół Mechanicznych w Świdnicy. Człowiek niezwykle rodzinny i opiekuńczy, któremu los zesłał odprawienie nie tylko najstarszej siostry, ale również dwóch pozostałych.

Myślę, że wypada wspomnienia o Pani Władysławie Sasule zakończyć akcentem muzycznym.

Czym jest muzyka. Nie wiem.

Może po prostu niebem.

Z nutami zamiast gwiazd?

Może mostem zakutym, po których instrumenty przeprowadzają nas.

Wszystko jak raz ktoś orzekł-

Muzyczne ma podłoże.

Nawet księżycą blask”. (Ludwik, Jerzy Kern)

Muzyka jest sztuką i muzyka jest pięknem. Jej siła wzrusza.

Danuta Szczepankiewicz

Bibliografia:

1. Król J.: Życie kulturalne w zakresie muzyki Uzdrowiska Polanica-Zdrój w latach 1945-1978, Wrocław 1979, PWM.
2. Szczepankiewicz D.: Rola zajęć umuzykalniających w kreowaniu indywidualnej drogi życiowej, Zielona Góra, 1997, WSP.
3. Dominika Wolak.: artykuł: O niezwykłych ludziach, Nysa, 08-04.05.2018, Nowiny Nyskie.
4. Pelczar Roman.: Prywatne Zakłady kształcenia i Wychowania Dziewcząt, Rzeszów.

Serdeczne podziękowania dla Pana Juliusza Bujalskiego, Pani Krystyny Bregin, Pani Katarzyny Czai, Pani Aleksandry Wolf-Klimowicz, Pani Marii Ziembiewicz, za rozmowy i udzielone informacje oraz udostępnienie zdjęć wykorzystanych w artykule.



Obok swojego domu w Polanicy-Zdroju



W Herbaciarni z R. Breginem



Grono Pedagogiczne Szkoły Specjalnej w Polanicy



Inscenizacja przygotowana przez dzieci



*Spotkanie z koleżankami z pracy
siedzą od lewej: E. Golecka, J. Zawistowska, K. Bregin*



Urlop nad morzem - falochron jak klawiatura fortepianu

STARY ALBUM cz. V

Przewracając kolejne strony albumu podarowanemu dyrektorowi Tadeuszowi Zawickiemu przez pracowników Uzdrowiska Polanica w 1959 r. dochodzę do prezentacji załóg poszczególnych sanatoriów.

Dobry to był zwyczaj fotografowania się wspólnie przed swoim zakładem pracy. Po latach możemy wspomnieniami powrócić do tamtych lat. Te stare zdjęcia to jest już historyczny dokument, nie tylko PP Uzdrowisko Polanica, ale również naszego miasta. W tamtych latach Polanica-Zdrój była znana w Polsce jako piękne, nowoczesne i prężne uzdrowisko.

Cykl kolejnych prezentacji pracowników, tym razem

z sanatoriów, rozpoczynamy od sanatorium nr I, dzisiaj „Wielka Pieniawa”.

Udajemy się więc w sentymentalną podróż i może uda nam się rozpoznać niektóre postaci.

Grażyna Redmerska

Czekam na kontakt:

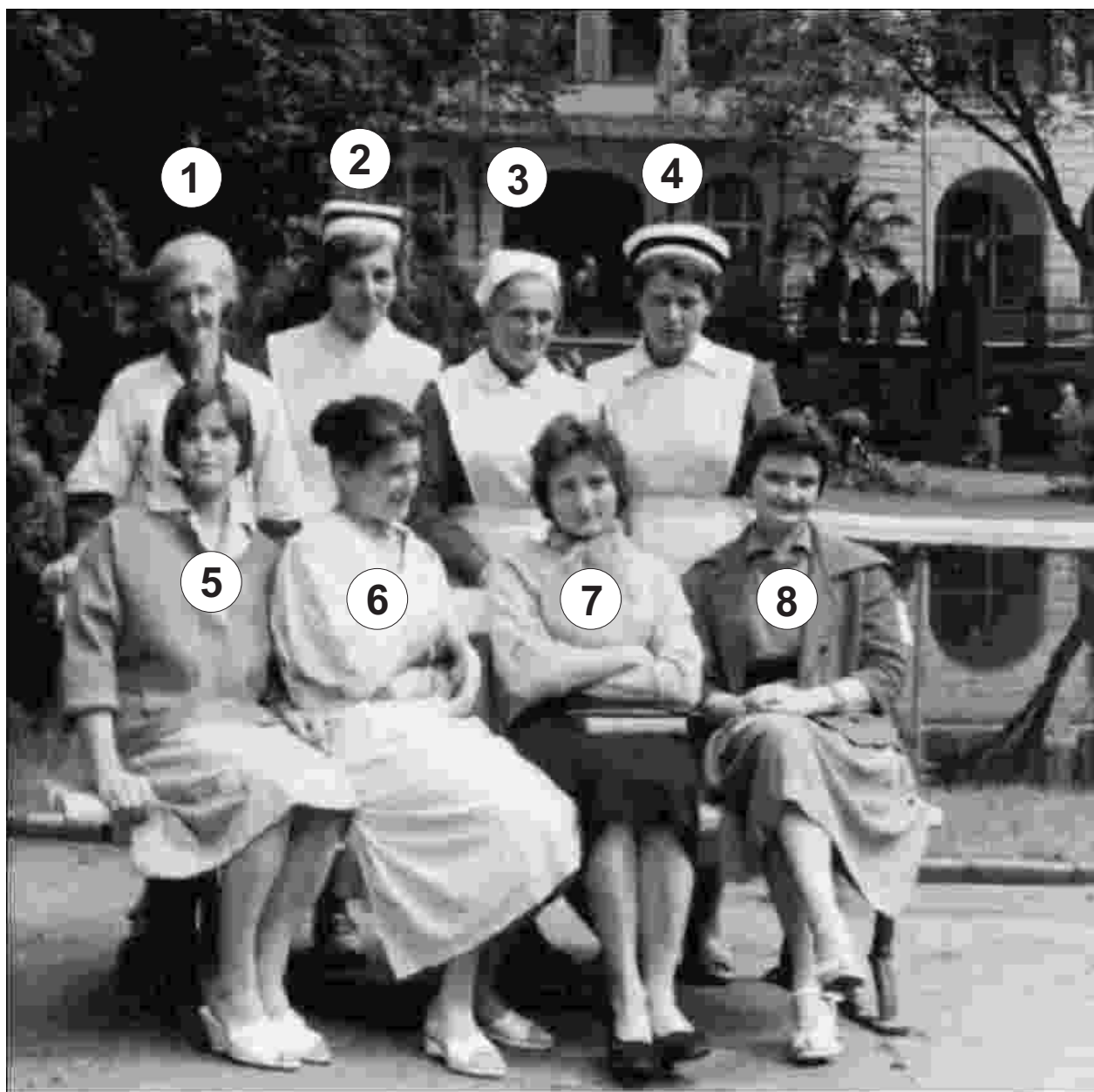
tel. 793 661 668

e mail: nieregularnik.tmp@wp.pl



REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA





KOLEJE KOLEI W POLANICY

Po kolei

W tym artykule chciałbym połączyć, a wręcz pomieszać, wątki historyczne dotyczące rozwoju kolei przebiegającej przez Polanicę ze wspomnieniami z lat młodości, a także obiektywnymi ocenami tego do czego kolej - w tak wydawałoby się niedużym mieście uzdrowskim - może się przydać.

Pojawienie się kolei w jakimś miejscu zawsze stanowiło istotny czynnik rozwojowy danego obszaru, powodowało wzrost liczby mieszkańców i rangi regionu, a przede wszystkim było nieskończoną

skarbnicą wielu romantycznych zdarzeń.

Polanica, to nie Dzikie Zachód Stanów Zjednoczonych, ale podzielę się paroma refleksjami jak rozwój a czasem i degradacja kolei w naszym mieście wpływały na jego historię, oraz na losy mieszkańców.

Linia kolejowa dotarła do Polanicy 7 maja 1885 roku w ramach budowy odcinka Kłodzko-Szczytna (Glatz-Rückers). Stało się to jednym z ważniejszych czynników rozwoju naszego uzdrowiska, łącząc je najpierw z Wrodawiem a potem także z Berlinem. A pamiętajmy, że nie istniał wówczas transport samochodowy.



W tym samym roku Carl Benz skonstruował dopiero swój pierwszy prototyp.

A oto ciekawy rozkład z 1929 roku, pokazujący (poza pociągami lokalnymi) najszybszy dojazd do Dusznik (wówczas koniec linii) z **Berlina** i Górnego Śląska. Z Berlina jechało się wówczas **niewiele** ponad 8 godzin, w głowie się nie mieści, że można było tak szybko!

Fv 56 Berlin u. Mitteldeutschland - Gurlitz - Glatz - Kudowa-Sackisch

This is a detailed historical railway timetable from 1929. It shows the route from Berlin to Glatz-Kudowa-Sackisch. The schedule includes departure and arrival times for various stations along the line, such as Glatz, Glatz Hbf., Glatz-Stein, and Kudowa-Sackisch. The timetable is organized in a grid format with columns for different train services and rows for specific stations.

Zaś z Kłodzka do Polanicy jechało się wówczas 29 minut, dziś to średnio 22 minuty.

Rok 1930; niewiarygodne! Ale w tamtym czasie do kłodzkich uzdrowisk mknęły pociągi z Hanoweru, Brunszwiku czy Berlina.

136 Kłodzko - Kłodzko Miasto - Chudowa Zdrój
ważny od 22 lipca 1946 r.

2751	901	2733	2725	km	Dyr. Wrocławska	2722	2732	902	2752
	2)	1)				1)		2)	
6:49	10:39	14:53	20:45	0	o. KŁODZKO	p. 7:52	12:58	19:16	21:44
7:40		15:01	20:55	2	o. Kłodzko M. (p.o.)	o. 7:47	12:53		21:39
7:14		15:10	21:04	5	o. Książek (p.o.)	o. 7:34	12:40		21:21
7:32		15:17	21:11	7	o. Wielisław Dolny	o. 7:27	12:33		21:14
7:51		15:26	21:20	10	o. Wielisław Stary (p.o.)	o. 7:19	12:25		20:57
8:15		15:38	21:32	15	o. Puszczków Zdrój	o. 7:08	12:14		20:41
8:40		15:53	21:47	20	o. Ruchock	o. 6:55	12:01		20:18
9:07		16:09	22:03	27	o. Duszniki Zdrój	o. 6:41	11:47		19:54
9:32		16:27	22:21	32	o. Kulińsk (p.o.)	o. 6:29	11:21		19:32
10:00		16:45	22:39	41	o. Gomolec	o. 6:01	10:53		18:54
10:09	12:21	16:54	22:48	44	p. CHUDOWA ZDRÓJ	o. 5:47	10:39	17:38	18:30

Jeden z pierwszych rozkładów jazdy po wojnie 1946 rok.

Uwagi i objaśnienia:

1) poc. bezpośredni Katowice - Chudowa Zdrój i z powrotem

2) poc. bezpośredni Warszawa - Chudowa Zdrój i z powrotem

Eisenbahn-Fahrplan. Richtung: Glatz - Bad Reinerz - Rudowa-Sackisch - Schlaney. 01. Juli 1929.

Stationen		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
01	02	03	04	05	06	07	08	09	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60		

Beste Personenzug-Verbindung mit Berlin und Oberschlesien (Hilfszüge)

Berlin über Hirschberg
 21⁰⁰ ab Berlin (Hbf.) Haltezeit 10 min
 12³⁰ ab Glatz Hbf. an 13¹⁵
 12³⁰ ab Hanau an 13¹⁵
 12³⁰ ab Glatz Hbf. an 13¹⁵
 12³⁰ ab Hanau an 13¹⁵

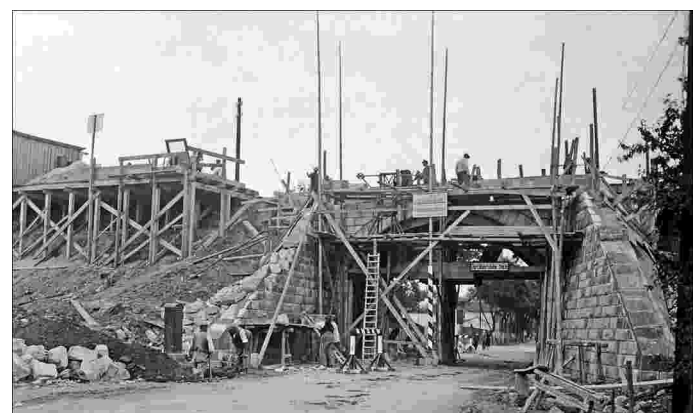
Oberschlesien über Steina
 22⁰⁰ ab Hirschberg O.S. ab 5⁰⁰
 22⁰⁰ ab Kustrin an 5⁰⁰
 22⁰⁰ ab Steina an 5⁰⁰
 19⁰⁰ ab Glatz Hbf. an 5⁰⁰
 19⁰⁰ ab Hanau an 5⁰⁰

40 a Glatz - Reinerz - Kudowa-Sackisch - Schlaney Durchf. Wagen s. 46

Stationen		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
01	02	03	04	05	06	07	08	09	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60		

Przywrócona wkrótce po wojnie komunikacja kolejowa łączyła jakżeż dziwnie dziś brzmiące miejscowości takie wówczas nosiły nazwy tymczasowe: **Puszczków Zdrój**, to właśnie Polanica; Ruchock, czyli Szczytna; Kulińsk, to Kulin; Gomolec, czyli Lewin.

Ale kolej to wszak nie jedynie parowóz jadący po szynach, to cała, nieraz znacząca infrastruktura powstająca wraz z budową linii. W Polanicy to też było znaczące przedsięwzięcie.



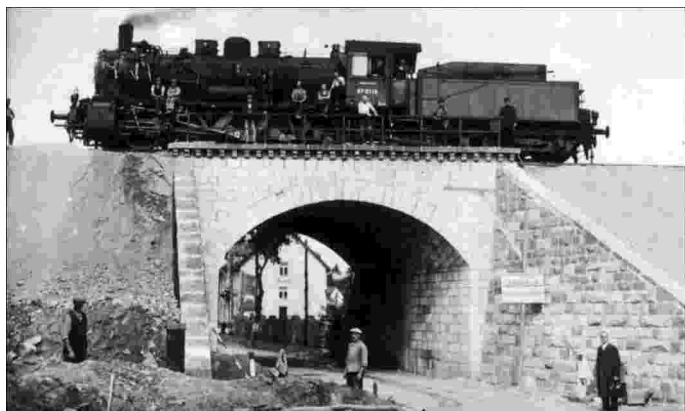
Budowa wiaduktu na ulicy Warszawskiej

W obrębie miasta znalazły się budynki dworcowe z magazynami i bocznicami, 3 obiekty mostowe oraz bocznicą do huty szkła, a także mały tunel dla

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA

Portal Internetowy Ziemia Kłodzka.pl

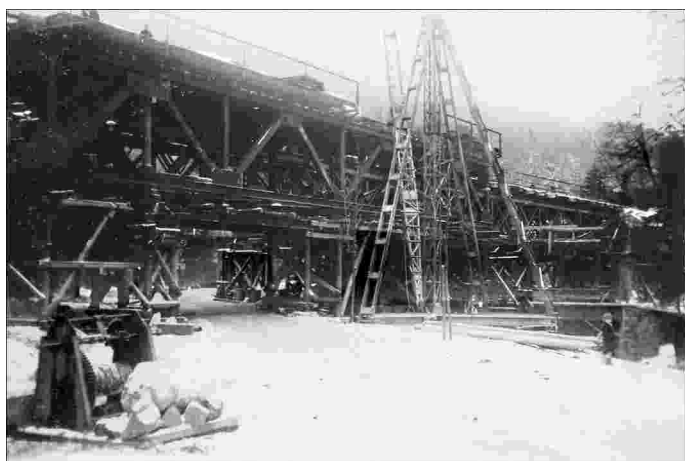
pieszych, obok dworca, prowadzący na Sokołówkę. Zdjęcia z czasów budowy i późniejszej modernizacji pokazują wiadukt w ciągu ulicy Warszawskiej (1938 rok), most nad potokiem Rogoziniec (1930 rok), oraz przebudowę mostu w Piekielnej Dolinie (1911 rok).



Ukończony wiadukt na ulicy Warszawskiej



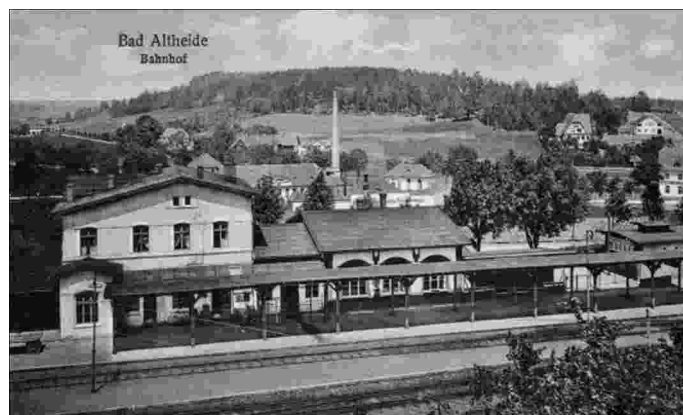
Most kolejowy nad potokiem "Rogozimiec"



Przebudowa mostu w "Piekielnej Dolinie"

W dalszych latach stacja rozwinęła się do całkiem okazałych rozmiarów jak na tak małe miasteczko, pełniąc kilka istotnych funkcji dla miasta i jego mieszkańców.

Budynek dworca z piętrem będącym mieszkaniem zawiadowcy zawierał 2 kasy biletowe, kasę i przechowalnię bagażu, poczekalnię oraz restaurację dworcową czynną od 7.00 do 22.00. Także pomieszczenia zawiadowcy i dyżurnego ruchu wraz ze wszelkimi urządzeniami nastawni. Obok znajdowały się z jednej strony toalety i poczekalnia letnia, z drugiej natomiast magazyny. Stacja miała 2 perony z trzema torami dla pociągów.



Stacja kolejowa w Polanicy-Zdroju

Dwie bocznic kolejowe, na których wyładowywano towary masowe jak węgiel, cement, nawozy czy inne, a ładowano z kolei skrzynki z wodą mineralną oraz tarcicę z pobliskiego tartaku. Przywożone towary przez lata wywoziło się furmankami, a potem samochodami ciężarowymi.

Osobna bocznic prowadziła do zlokalizowanej tuż obok huty szkła. Nieco dalej przy ulicy T. Gajcego znajduje się budynek nastawni oraz obsługi szlabanów, na jedynym strzeżonym przejeździe w Polanicy. Kawalek dalej, ukryte już w zieleni są pozostałości schodów, prowadzących od ul. Wojska Polskiego do ul. T. Gajcego.

Restauracja dworcowa warta jest szczególnego wspomnienia, gdyż pełniła szereg funkcji społecznych. Była miejscem, gdzie można było przez cały dzień jej funkcjonowania zjeść ciepły posiłek, a także napić się piwa. To powodowało, że z jednej strony można było tam niedrogo zjeść, a z drugiej przyciągała koneserów złościgo napoju.

Otwierano ją o 7:00 rano i już o tej porze, a nawet wcześniej, wyczekiwali zmarznięci miłośnicy piwa, których lokalnie nazywano „czwarta zmiana”. Co ciekawe, prócz zwykłego piwa dla szerokich rzesz konsumentów bywało tam i atrakcyjne piwo butelkowe jak Full Wrocławski czy Żywiec, na owe czasy wyjątkowe rarytasy.

W okolicy dworca mieszkało kilkanaście osób związanych bezpośrednio z koleją. Również kolej

posiadała parę obiektów. Urzędujący zawiadowcy stacji zawsze mieszkali na pierwszym piętrze budynku stacyjnego.

Niedaleko od stacji, po drugiej stronie torów było mieszkanie kolejarskie, nawet z telefonem kolejowym (!) dla pracowników PKP. To dawny budynek „Oranienburg” przy ul. Żeromskiego 2.

Był też na Sokołówce budynek w całości należący do kolei, w którym mieszkali kolejarze, to ul. Żeromskiego nr 7.

A dokąd jeździły pociągi z Polanicy?

Przez wiele lat nasze małe miasteczko było doskonale skomunikowane z wieloma miastami w kraju. Oczywiście były pociągi do Wrocławia, ale też pociąg składający się z wagonów jadących do Warszawy Wschodniej (przez Łódź), Gdyni Głównej i Szczecina.

Były także połączenia z Katowicami i Lublinem.

Kolej spełniała tutaj dwojaką funkcję, z jednej strony połączyła do siebie te, które za pewniały dojazd kuracjom uzdrowiska i wczasowiczom Funduszu Wczasów Pracowniczych, z drugiej zaś strony w ruchu lokalnym (do Kłodzka czy Kudowy) gwarantowały możliwość dojazdu do pracy i szkół średnich dla młodzieży.

Przed tzw. „transformacją”, czyli zniszczeniem przemysłu terenowego, wiele osób pracowało w zakładach i instytucjach w Kłodzku, ale także w Hucie Szkła Kryształowego w Szczytnej, Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej w Dusznikach, czy Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Kudowie. Pewna ilość pracowników dojeżdżała także do polanickiej rozlewni, uzdrowiska, czy filii huty szkła.

Szczególną rolę spełniały pociągi w edukacji młodzieży. W Polanicy nie było żadnej szkoły średniej, więc trzeba było dojeżdżać do techników w Kłodzku, liceum ogólnokształcącego w Dusznikach (bo taka była rejonizacja dla Polanicy) oraz szkół zawodowych w Kłodzku, Szczytnej, Dusznikach czy Kudowie. Te dojazdy dla każdego z nas, kto ich zaznał stanowiły kawałek doświadczenia i przygody życiowej. Od znajomości zawartych w pociągach, po naukę gry w karty.

Pociągi na tej trasie oczywiście przez lata ciągnęły parowozy. Dopiero pod koniec lat 70. ub.w. pojawiły się lokomotywy spalinowe, a obecnie, to szynobusy.

Funkcja zapewnienia dojazdu do uzdrowiska powodowała konieczność kolejnych rozwiązań w postaci dowozu wysiadających na stacji do odległego centrum miasta. Dzięki temu stałe miały klientów jeżdżące w Polanicy taksówki, których w różnych okresach było nawet ponad 10! Były też okresy, gdy funkcję tę

realizowało uzdrowisko, podstawiając pod dworzec autobus rozwożący kuracjuszy do ich sanatoriów.

Jak przystało na tak ważną w życiu Polanicy strukturę jaką była kolej z jej obiektami, odegrała ona także rolę w obszarze sztuki. Gdy jeszcze odbywały się u nas festiwale Pol-8 (ach, co to były za festiwale!), to ich początek obwieszczany był wielkimi, białymi śladami stóp malowanymi właśnie od dworca aż do kina oraz Teatru Zdrojowego miejsc projekcji i spotkań z twórcami.

Zagrała też nasza stacja rolę w filmie „Wielki Szu” z Janem Nowickim, udając dworzec w nieistniejącym Lutyniu.

Próba wykolejenia - kolejne wcielenie

Wielka powódź w 1998 roku, która zniszczyła tory kolejowe i część nasypu zaraz za Polanicą, powodując przerwanie ciągłości linii do Kudowy, zagroziła dalszemu istnieniu kolei. Pojawiły się szalone pomysły zlikwidowania kolei w ogóle.

Przez lata pociągi nie jeździły, istniała tylko komu-



nikacja zastępcza autobusami. Wreszcie w 2013 roku rozpoczęły się nieśmiałe próby z szynobusami, które zaowocowały tym, że nie tylko komunikacja wróciła do Polanicy ponownie, ale można było dojechać do naszego miasta z tak nietypowych dotychczas kierunków jak chociażby: Olsztyn, Legnica czy Jelenia Góra. W dzisiejszych czasach, mimo ogromnego rozwoju komunikacji samochodowej i zmotoryzowania przyjezdnych, kolej nadal zachowała swoje atuty. Można przyjechać do nas całą grupą, można z rowerami i wreszcie dla samej atrakcji widokowej warto przejechać odcinek Polanica-Kudowa.

Kto jeszcze nie był, niech się zbiera!

Dariusz Milka

Ks. PRAŁAT ANTONI KOPACZ (1950-2022)



Ks. Antoni Kopacz urodził się w 1950 roku w Rudniku nad Sanem. Szkołę podstawową ukończył w Stróży, gdzie zamieszkiwał wraz z rodziną. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Rudniku wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, które ukończył uzyskując stopień magistra teologii na Papieskim

Wydziale Teologicznym z zakresu Historii Kościoła. Święcenia kapłańskie otrzymał 25 maja 1974 roku.

Pierwszą parafią, w której rozpoczął pracę jako wikariusz, była parafia p.w. św. Apostołów Piotra i Pawła w Kamiennej Górze, następnie pracował w parafiach: Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Łądku (1976-1980), św. Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy (1980-1982), Podwyższenia Krzyża Św. w Wałbrzychu (1982-1985). W tym też roku podjął jako proboszcz parafię p. w. Matki Boskiej Królowej Polski i św. Mateusza w Stroniu Śląskim. Tutaj dał się poznać jako dbający o świątynie: odnowił trzy kościoły, dwa w Stroniu Śl., jeden w Siennej. Za trud wniesiony w odnowienie świątyni otrzymał w 1992 roku godność kanonika z przywilejem noszenia odpowiedniego stroju: Rokiety i Mantoletu. Podczas wizytacji ks. Henryk kardynał Gulbinowicz zaproponował ks. Proboszczowi parafię w Polanicy Zdroju, którą przyjął.

19 czerwca 1992 roku ks. kanonik Antoni Kopacz objął parafię p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Polanicy-Zdroju po księdzu dr. Zygmuncie

Barmińskim. 15 września 1992 roku zostaje Referentem Duszpasterstwa Turystycznego i Wczasowego w Archidiecezji Wrocławskiej. 20 października 1993 roku został ustanowiony dziekanem Dekanatu Polanica-Zdrój, który to urząd pełnił aż do śmierci. Na wniosek ks. Henryka kardynała Gulbinowicza 10 września 1997 roku Ojciec Święty Jan Paweł II włączył księdza kanonika do rodziny papieskiej i obdarzył godnością Honorowego Kapelana, któremu przysługuje tytuł prałata.

25 marca 2004 roku powstała nowa Diecezja Świdnicka. Pierwszy Ordynariusz Diecezji Świdnickiej Ignacy Dec utrzymał księdza proboszcza na stanowisku dziekana. 17 września 2004 roku mianował ks. Prałata członkiem Rady Kapłańskiej Diecezji Świdnickiej. 1*

Ks. Antoni zmarł 14 stycznia 2022 roku w swojej Plebani.

Pożegnalna Msza św. odbyła się 19 stycznia 2022 roku w kościele p.w. W.N.M.P. w Polanicy Zdroju, którą celebrowało trzech biskupów i kilkudziesięciu księży.

20 stycznia 2022 roku ciało zmarłego kapłana zostało przewiezione do Rudnika nad Sanem - Stróży rodzinnej miejscowości ks. Kopacza. Spoczął zgodnie z Jego wolą w rodzinnym grobie na miejscowym cmentarzu komunalnym.

G.R.

1* „Polanica Zdrój wczoraj i dziś” Tom II. Księga pamiątkowa 1945 - 2005

Poniżej publikujemy treść wystąpień odczytanych podczas Mszy św.

Wasza Ekscelencjo Księżu Biskupie, Drodzy Księżu Wikariusze, Szanowni Zebrani!

Niezwykle trudny to moment, kiedy przychodzi nam wspominać i żegnać człowieka, który jeszcze za życia zyskał prawo do nazywania go Legendą. Bo ksiądz prałat Legendą Polanicy był i będzie. Jako osoba

duchowna, jako prawie 30-letni proboszcz parafii, zawsze dbał o ten kościół i o rozwój duchowy wszystkich swoich wiernych. Ale przede wszystkim był mieszkańcem Polanicy i zawsze o Polanicy myślał

i pamiętał. Jego zasługi można by wymieniać bardzo długo nie bez powodu Ksiądz Prałat odznaczony został tytułami Honorowego Obywatela Polanicy-Zdroju oraz Zasłużonego dla Miasta Polanica-Zdrój. Wymienić wystarczy chociażby gruntowne remonty kościoła i plebanii, budowanie przyjaźni polsko-niemieckiej, współpracę z parafiami w Żółkwi i Chorostkowie na Ukrainie czy krzewienie ducha patriotyzmu i historii. To dzięki staraniom księdza prałata modlimy się dziś w Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy, to tutaj właśnie znajdują się relikwie św. Jana Pawła II.

Ksiądz Prałat swoje plany i postanowienia potrafił konsekwentnie realizować, a wszystko dzięki determinacji, umiejętności dialogu, konsekwencji, a przede wszystkim dzięki wierze, bo często podkreślał, że trzeba ufać Opatrzności Bożej. Potrafił odważnie mówić o tym, co ważne, nie bał się wyrażać swojego zdania. Był gawędziarzem, człowiekiem, którego opowieści można było słuchać bez końca. Pamiętał zawsze o ważnych datach, rocznicach i świętach. Dzięki temu każdy, kto zyskał jego sympatię i przyjaźń, czuł się potrzebny, ważny i doceniony.

Śmierć księdza Prałata, tak nagła i niespodziewana, dla wszystkich nas była ogromnym zaskoczeniem. Bo choć ksiądz prałat zmagał się długo z ciężkimi chorobami, to widząc, jak dzielnie to znosi i się nie poddaje, mieliśmy prawie pewność, że wyjdzie z tej nierównej jak się okazało walki zwycięsko. Stało się jednak inaczej. Dziś, żegnając Księdza Prałata, pragnę wyrazić przede wszystkim ogromną wdzięczność za to, co Ksiądz Prałat zrobił dla tej Wspólnoty i dla tego miasta. Wdzięczność i podziękowanie za Jego ogromne zaangażowanie, za zasługi, starania i za miłość do naszej Polanicy. Bo tylko ktoś, kto tak kocha to miejsce, był w stanie tyle dla niego zrobić.

Na zakończenie chciałbym wyrazić - słowami ks. Jana Twardowskiego - pewność, że „można odejść na zawsze, by stale być blisko”. I ja mam tę pewność, że będziesz, Księżo Prałacie, zawsze wśród nas, w tej naszej małej ojczyźnie.

*W imieniu Burmistrza Miasta Polanica-Zdrój
Mateusza Jellina
Agata Winnicka zastępca burmistrza*

Czcigodny Księżo Prałacie, Proboszczu, Dziekanie! Drogi Przyjacielu!

Zakończyłeś swoją ziemską wędrówkę pozostawiając w smutku rodzinę, przyjaciół, społeczność Polanicy. Jesteśmy na tym „też padole” tylko podróżnikami, w historii ludzkości, to chwila.

Ktoś porównał śmierć do przesiadki na stacji kolejowej, zmieniamy tylko wagony, podróż trwa dalej. Ważny jest ślad, jaki po sobie pozostawiamy, na poszczególnych etapach wędrówki. O wartości człowieka świadczą jego czyny. Twoje Księżo Prałacie zapiszą się złotymi zgłoskami w historii naszej „małej ojczyzny” Polanicy-Zdroju, a szczególnie Towarzystwa Miłośników Polanicy, w którego imieniu wypowiadam te słowa.

Przez prawie 30 lat służyłeś tej społeczności jako duszpasterz, przeszło 20 działałeś w TMP jako członek jego Zarządu. Dzięki Twojej inspiracji, czyn-

nemu udziałowi, Towarzystwo zrealizowało szereg cennych projektów. To między innymi Twoja troska o zachowanie pamięci św. Jana Pawła II o nadanie imienia Papieża Specjalistycznemu Centrum Medycznemu i Regionalnej Szkole Turystycznej.

Upamiętnienie kościoła ewangelickiego, współpraca z byłymi mieszkańcami Polanicy. To również działania na rzecz budowania tożsamości, upamiętnienia historii miasta i jej mieszkańców, szczególnie tych, którzy rozsławili Polanicę, tworzyli nie tylko jej dzieje, ale także dzieje Polski. Myślę tutaj o mjr. Józefie Szerwińskim i opracowaniu publikacji „Obrona Kępy Oksywskiej”. Aktywny był też udział Księdza Prałata we wszystkich uroczystościach patriotycznych, m.in. zwanymi z upamiętnieniem zesłańców Sybiru i ofiar Wołynia.

Dziękujemy za to wszystko!

Polanica doceniła zasługi Księdza Antoniego przyznając tytuły „Honorowego obywatela” i „Zasłużonego dla miasta Polanica-Zdrój”, statuetkę Polanickiego Niedźwiedzia, a władze wojewódzkie odznaczając go Złotą Odznaką Zasłużonego dla Dolnego Śląska.

„Człowiek żyje dopóty, dopóki trwa pamięć o nim”.

Księżo Prałacie! Pamiętamy i będziemy pamiętać!

Twoje doczesne szczątki spoczną w ziemi rodzinnej Rudnikach nad Sanem. Łączymy się w bólu z rodziną.

Tutaj w Polanicy pozostaje Twoja druga ojczyzna,

wdzięczna i pamiętająca. Czuwaj nad nią. Twoje czyny, dokonania będą dla nas inspiracją. Nie uronimy nic z Twojego dorobku.

Na jednym z nagrobków przeczytałem wygrawerowaną myśl - przesłanie „Nie czekajcie na mnie, ja nie wrócę, nie śpieszcie się, ja poczekam”.

Księżo Prałacie spoczywaj w pokoju!

*Edwarda Wojciechowskiego
Prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy*

Parafia Rzymskokatolicka pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Polanica-Zdrój

Pożegnanie Księdza Prałata Antoniego Kopacza

Byłem bardzo wstrząśnięty, słysząc o nagłej podróży do wiecznego życia mojego przyjaciela księdza Antoniego.

Gdy tylko objął probostwo w Polanicy-Zdroju-Altheide przed 30 laty, skontaktował się ze mną, gdy usłyszał o akcji *Polenilfe* („Akcji pomocy dla Polski”), którą od wielu lat prowadziłem. Od tego czasu rozwinęła się piękna przyjaźń, która doprowadziła do wielu osobistych spotkań. Podczas grupowych odwiedzin wielu byłych mieszkańców Altheide czuło się dobrze w kościele parafialnym, a miasto stało się na nowo ich Ojczyzną, Zawsze tu mogliśmy odprawiać nabożeństwa, które celebrował. Wielokrotnie powtarzał: *„Moja plebania jest dla Ciebie zawsze otwarta”*.

Chętnie pomagaliśmy Mu w pracach remontowych w kościele i na plebanii, a szczególnym wydarzeniem był nasz udział w zakupie nowych dzwonów. Księdzu Antoniemu zależało na tym, aby na jednym z nich widniał niemiecki napis.

Dla mnie osobiście niezapomniane było wręczenie mi papieskiego orderu *„Pro Ecclesia et Pontifice”*, które

zorganizował w moim rodzinnym kościele. Mogliśmy spędzić razem wiele szczęśliwych godzin na plebanii, napotykając zawsze na wspaniałą gościnę. Niezapomniane były również Jego odwiedziny tutaj w Lingen.

To, że między byłymi mieszkańcami Altheide Bad, a obecnymi mieszkańcami Polanicy-Zdroju, między nim a mną, nawiązała się szczególna więź, jest zasługą Zmarłego.

Niech Mu Pan wynagrodzi za to, co zrobił w posłudze kapłańskiej, a zwłaszcza za przyjacielski kontakt między polskimi i niemieckimi mieszkańcami i ze mną osobiście.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie.

Georg i Marta Wenzel, Lingen

tłum. B. Grandek, H. Grzybowski

JADWIGA MOCZULSKA (1930-2022)



Urodziła się w 1930 roku w Stanisławowie, a do szkoły podstawowej zaczęła uczyć się w Zamościu, dokąd przenieśli się rodzice i dwie jej siostry. Po II Wojnie Światowej, już w 1946 roku cała rodzina wyjechała do Wrocławia i Jadzia ukończyła naukę w III Liceum im. Adama Mickiewicza, jednego z pierwszych działających od

1946 roku, gdzie zdała maturę.

Studia na Akademii Medycznej ukończyła po stażu w Klinice Pediatrycznej, by uzyskać tę specjalizację.

W tym też czasie, w 1957 roku poznała lekarza weterynarii Zygmunta Moczulskiego i wyszła za niego za mąż.

W tym też roku po namowie docent J. Lewandowskiej i starszej koleżanki Janiny Zawistowskiej, postanowili przenieść się do Polanicy-Zdroju. Dr Zawistowska pracowała już kilka lat w Szpitalu Miejskim w Polanicy-Zdroju i przekształcała Dom Dziecka, w którym przebywały dzieci z chorobą reumatyczną, na Sanatorium Kardiologiczne.

W tym czasie miasto i okolice Polanicy nie miały żadnego pediatry. Nie bez znaczenia była też wizyta młodego małżeństwa Moczulskich u swych kolegów z tego samego roku medycyny, Grażyny i Bronisława Rozwadowskich, którzy pokazali im jak piękna była wtedy Polanica.

Początki pracy trudne i pionierskie z niezwykłą energią pokonywała Jadwiga z jedną tylko pielęgniarką.

Na szczęście miała doskonale podwaliny i naukę u profesor L. Hirszfildowej, więc pierwszy, zorganizowany przez dr Moczulską gabinet pediatryczny, mimo ciasnoty w budynku Miejskiego Ośrodka Zdrowia, był wzorcowy. Przyjmowała w nim wszystkie dzieci, nawet noworodki, bo wtedy w Szpitalu był też oddział Położniczy dla matek rodzących, z Polanicy i okolicznych wiosek.

Były też tzw. Białe Niedziele, gdy lekarze i pielęgniarki wyjeżdżali samochodami ciężarowymi do domów, z których matki nie zgłaszały się do badań, do szczepień.

Trzeba sobie wyobrazić ten ogrom pracy na co dzień, gdy nie było telefonów, samochodów osobowych i tylko 4 taksówki. Wszędzie dochodziło się na piechotę, a opieką objąć trzeba było 3 żłobki, 2 przedszkola i 3 szkoły podstawowe.

Dopiero po południu Jadzia badała dzieci w Sanatorium i dopiero w latach 60. przyjechała pomoc w postaci pediatryczni z Krakowa do pracy w nim.

Wiele się zmieniło w Sanatorium Kardiologicznym dla Dzieci, gdy konsultantem został docent Antoni Chrościcki, a patronatem objął sanatorium Instytut Matki i Dziecka z Warszawy.

Za cenę mieszkania w dwóch pokojach poddaszowych, musiałam zostać dyrektorem Sanatorium, dr Zawistowska przeszła na cały etat do Szpitala Chirurgii Plastycznej tworzyć tam Oddział Dziecięcy, ale dr Jadwiga Moczulska pozostała w Sanatorium.

W tym czasie jeździliśmy raz w miesiącu na tzw. Czwartki Pediatryczne do Kliniki we Wrocławiu. Od rana słuchałyśmy wykładów, po obiedzie oglądałyśmy ciekawe przypadki. Byłyśmy tym umęczone, ale bardzo to nas zbliżyło, bo w podróży gadałyśmy, opowiadałyśmy swoje domowe przeżycia i śmiałyśmy się, bez umiaru! Byłyśmy takie młode!

Lata mijały, w niektórych domach już były telefony, ba niektórzy kupili Syrenki czy Warszawy i postanowiliśmy z Jadzią zrobić prawo jazdy.

Od razu było to źle widziane przez naszych mężów, bo faktycznie popołudnia zajęte były popołudnia na wykłady i jazdy w terenie, 2 czy 3 tygodnie. Mężowie musieli wtedy nas zastąpić, oj nie było łatwo i o humory trudniej. Bardzo się starałyśmy i przygotowowałyśmy do jazdy po ulicach całej Kotliny Kłodzkiej, ale o ile teorie wykułyśmy na blachę, to jazda szła nam rozmaicie, a instruktor był tęgim gburem.

Niemniej jednak egzamin zdałyśmy i jak większość prawdziwych kierowców, uroczyście to uczciłyśmy w restauracji „Polonia”, musztardówkami.

To dopiero była JAZDA, a my wciąż młode. Ale nasi mężowie niedługo dali nam popisać się naszymi pojazdami....

Do pracy w Ośrodku Zdrowia przyjechała pediatryczka z Warszawy, dr Henryka Maciejczyk, która miała też 2 godz. w sanatorium. Zaczęły się jednak szkolenia i wyjazdy do klinik przed egzaminami specjaliza-

cyjnymi, nigdy nie było nas za dużo, nigdy się nie nudziliśmy. Mieliśmy raz w tygodniu zebrania, gdzie lekarze pokazywali ciekawe przypadki, omawialiśmy nowości z prasy fachowej, raz w miesiącu zebrania Towarzystwa Lekarskiego, na które zapraszaliśmy profesorów z poszczególnych Akademii Medycznych w kraju i dużo się uczyliśmy.

Spotykaliśmy się na imieninach, czasem z okazji świąt, czy imprez okolicznościowych.

Wasz dom był chyba najbardziej odwiedzanym i najdłużej przyjmował gości. Jadzia była wspaniałą gospodynią, zwłaszcza jej wypieki były przepyszne, Zygmunta nalewki najlepsze, a nastrój w domu doskonały. Mimo że część z nas odchodziła na emeryturę, czasem ktoś wyjeżdżał, pilnowaliśmy dat,

godzin, a nawet swoich stałych miejsc przy stole w Waszym dużym pokoju.

Na ogół, gdy już byliśmy rozweseleni, śpiewaliśmy stare piosenki, Emil opowiadał stare kawały, potem Wiesiek siadał do pianina, a my tańczyliśmy do białego rana.

Miło to wspominać, ale też myślimy z uznaniem o pracowitym życiu Jadzi, godnym naśladowania!

Spoczęła na Cmentarzu w Polanicy żegnana przez Najbliższych i Przyjaciół. Pamięć o Niej pozostanie w naszych sercach.

Krystyna Jazienicka-Wytyczak

ALICJA WSZOŁEK (1934-2022)



Wspomnienie.

Urodziła się w Łodzi, szkołę podstawową ukończyła w Kowarach, średnią w Karpaczu. Całe życie rodzinne i zawodowe związała z Sokołówką, dzielnicą Polanicy-Zdroju. Tu była Szkoła Podstawowa nr 3, obecnie „Eduktor” i właśnie tu pani Ala pracowała jako

nauczycielka języka rosyjskiego, niemieckiego i his-

torii. Do zawodu była dobrze przygotowana, gdyż, jak sama twierdziła, otrzymała staranne wykształcenie w Liceum Pedagogicznym w Ząbkowicach Śląskich. Przed przyjazdem do Polanicy krótko pracowała tam jako nauczycielka.

W ostatnim okresie życia często wspominała uczniów, nauczycieli, rozmawiała z nimi, interesowała się ich życiem.

Mąż Józef też był nauczycielem.

Bogumiła Głowania

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA



Gazeta Prowincjonalna Ziemi Kłodzkiej

Wydawca: Oficyna Wydawnicza
Brama

BOLESŁAW JAŚKIEWICZ (1936 -2022)



27 czerwca 2022 roku zmarł Bolesław Jaśkiewicz. Polanica straciła znaczącą osobowość, humanistę, pedagoga, dziennikarza to tylko kilka ról tego wszechstronnego i aktywnego Polaniczana. Będziemy Go jeszcze wspominać i opisywać Jego dzieła. Kim był Bolesław Jaśkiewicz?

To nauczyciel, przewodnik turystyczny, działacz PTTK,

redaktor „Gazety Gmin”, zachłyśnięty urodą Gór Stołowych, przed laty wybrał pracę w Polanicy-Zdroju głównie ze względów patriotycznych, z misją przywracania polskości. Szybko się przekonał, że wcześniej ziemia kłodzka niewiele wspólnego miała z polską historią. Był nauczycielem historii, geografii i rysunków, prowadził drużynę harcerską.

Malował, doskonalił swój warsztat studiując w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu.

Zapalony turysta, zafascynowany historią tych ziem, został przewodnikiem sudeckim, a także społecznym opiekunem zabytków. Działał w ruchu krajoznawczo-turystycznym, był członkiem władz Oddziału PTTK ziemi kłodzkiej i jego prezesem (1962-1963), przewodniczył komisji szkoleń koła przewodników. Stał się

czołowym przewodnikiem dolnośląskim, instruktorem przewodnictwa sudeckiego. Opracował skrypty szkoleniowe i materiały o historii koła przewodników. W swojej karierze oprowadził imponującą liczbę turystów, szacuje się, że to co najmniej 150 tysięcy osób, w tym wiele prestiżowych wycieczek specjalistycznych. W 1997 r. piękną laurkę w paryskiej „Kulturze” wystawiła Mu znana publicystka Ewa Berberysz. Otrzymał wiele odznaczeń krajowych i regionalnych, m.in. złote odznaki: PTTK i „Zasłużony Działacz Turystyki”, honorowy medal ZG PTTK, Srebrny Krzyż Zasługi, tytuł „Zasłużonego Obywatela Polanicy”. Przez ponad dziesięć lat redagował „Gazetę Gmin”. Opracował przewodnik po Polanicy-Zdroju i wydane przez TMP wspomnienia pionierów „Zakochani w Polanicy”.

Zafascynowany pięknem naszego Miasta fotografował kwiaty w polanickich ogrodach; przygotował wystawę tych zdjęć. Był jednym z pomysłodawców sprawdzenia tulipanowca do parku Zdrojowego, po trzydziestu latach doczekał się jego kwiatów.

W indeksie nazwisk II tomu kroniki „Polanica-Zdrój wczoraj i dziś” jego nazwisko wymieniane jest najczęściej, co świadczy o czynnym współuczestnictwie w życiu Miasta.

Pamiętajmy, wspominajmy, naśladowmy...

Janusz Olearnik

W poniedziałek, 20 czerwca br., z okazji Narodowego Dnia Powstań Śląskich wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Tadeusz Biskupski wraz z wiceburmistrz Agatą Winnicką oraz przedstawicielami Towarzystwa Miłośników Polanicy: Panem Edwardem Wojciechowskim - Prezesem i Panem Andrzejem Jellinem złożyli kwiaty na grobie Ryszarda Broi - powstańca śląskiego, górnika, który osiadł w Polanicy i tutaj założył małe Muzeum tzw. "Gniazdko".

Ryszard Broja odznaczony został Krzyżem Powstańczym oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odzyskania Polski. Jest pochowany na polanickim cmentarzu komunalnym.





POLANICA OKIEM ARCHITEKTA

W POLANICY, TU GDZIE DOM ZDROJOWY,
PANÓW DWÓCH RUSZA NA ŁOWY...



Pomysł i opracowanie graficzne - rysunkowe:
Marcin Szczepankiewicz



MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA
KATEDRA RZĘDA POLSKIEJ LEKARSTWA



Parłk Źdrojowy w Połanicy-Źdroju



www.spejka.org.pl/konferencja-polanica.pl

Zaproszenie Invitation



2022 **8**

PROGRAM
czerwerek, 23.06.2022 r.

11.00-11.15 **Regulamin konferencji** – prof. Jan Tworzydł
Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego

11.15-11.45 dr **Michał Bełczak (UPWr)** – **Stwierdzenie choroby zakaźnej**
rodzimego pochodzenia: rozpoznawanie kliniczne i molekularne

11.45-12.15 dr **Martina Senig (HPPWA)** – **PCVD/AA/EDD** – **Wzrost i rozwój zwierząt**
wielokopytnych

12.15-12.30 dr **Łukasz Polaczyk (WVW Wrocław)** – **Stwierdzenie choroby zakaźnej**
rodzimego pochodzenia: rozpoznawanie kliniczne i molekularne

12.30-12.45 dr **Anna Kozłowska**
12.45-13.00 dr **Anna Kozłowska**
13.00-13.15 dr **Anna Kozłowska**

13.15-13.45 dr **Anna Kozłowska (UPWr)** – **Stwierdzenie choroby zakaźnej**
rodzimego pochodzenia: rozpoznawanie kliniczne i molekularne

13.45-14.15 dr **Anna Kozłowska**

piątek, 24.06.2022 r.

08.30-9.00 **Otwarcie konferencji** –
prof. Jan Tworzydł – przewodniczący Komitetu Organizacyjnego
prof. Andrzej Nikiel – Przewodniczący Rady Dyscypliny Weterynarycznej
Kierownik Zakładu Fizjologii i Kliniki Drogich
Zwierząt UPWr

09.00-09.30 **Młodych Jellin** – **Wzrost i rozwój zwierząt wielokopytnych**
rodzimego pochodzenia: rozpoznawanie kliniczne i molekularne

09.30-10.00 dr **Robert Kapczyński (UPWr)** – **Stwierdzenie choroby zakaźnej**
rodzimego pochodzenia: rozpoznawanie kliniczne i molekularne

10.00-10.30 dr **Hubert Janusz** prof. uciami (UPWr) – **Stwierdzenie choroby zakaźnej**
rodzimego pochodzenia: rozpoznawanie kliniczne i molekularne

10.30-11.00 dr **Hubert Janusz**
11.00-11.30 dr **Hubert Janusz**
11.30-12.00 dr **Hubert Janusz**
12.00-12.30 dr **Hubert Janusz**
12.30-13.00 dr **Hubert Janusz**

13.00-13.30 dr **Hubert Janusz**
13.30-14.00 dr **Hubert Janusz**
14.00-14.30 dr **Hubert Janusz**
14.30-15.00 dr **Hubert Janusz**
15.00-15.30 dr **Hubert Janusz**
15.30-16.00 dr **Hubert Janusz**
16.00-16.30 dr **Hubert Janusz**
16.30-17.00 dr **Hubert Janusz**
17.00-17.30 dr **Hubert Janusz**
17.30-18.00 dr **Hubert Janusz**
18.00-18.30 dr **Hubert Janusz**
18.30-19.00 dr **Hubert Janusz**
19.00-19.30 dr **Hubert Janusz**
19.30-20.00 dr **Hubert Janusz**

17.00-18.00 **Dyskusja**
18.00-19.00 **Zakończenie konferencji** – prof. Jan Tworzydł
19.00-20.00 **Spotkanie towarzyszące** (bilans, ul. Bystrzycka)

Katedra Rozrodu z Kliniką Zwierząt Gospodarskich
Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu,
Sekcja Fizjologii i Patologii Przeżuwaczy PTNW
oraz Teatr Zdrojowy w Połanicy-Zdroju

miąją zaszczyt zaprosić na

XXIV MIĘDZYNARODOWĄ KONFERENCJĘ NAUKOWĄ

pt. **NOWE WYZWANIA W WETERYNARII –
JEŻELI NIE ANTYBIOTYKI, TO CO?**

23–24 czerwca 2022 r.
w Teatrze Zdrojowym w Połanicy-Zdroju,
przy ul. Parkowej 2

W programie 3 dniowe szkolenie do 11.06.2022 r.
na stronie: konferencja.polanica.org.pl
www.spejka.org.pl/konferencja-polanica.pl

9





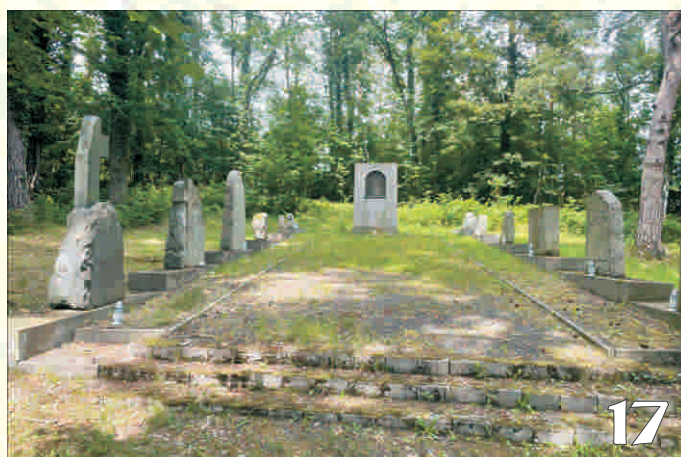
14



15



16



17

KALENDARIUM

STYCZEŃ

1. „Art Cafe” wystawa prac malarskich Weroniki Jeśman

MARZEC

2. Prace przy nagrodzonym projekcie „Nasze ścieżki przyrodnicze” S.P. nr 2
3. Deptak dekoracje kwiatowe w barwach flagi Ukrainy
4. Partnerskie niemieckie miasto Telgte kwesta dla uchodźców z Ukrainy przebywających w Polanicy-Zdroju

KWIECIEŃ

5. Radio Wrocław koncert chóru Cantiamo Tutto „Piosenka jest dobra na wszystko”, znane przeboje w nowej aranżacji Marcina Szczepankiewicza. Od. L. G. Redmerska, M. Maciejczyk, M. Szczepankiewicz, D. Szczepankiewicz, S. Sikora dyrygent i dyr. Artystyczny Chóru
6. Wystawa „Husyci” w Twierdzy

MAJ

7. Odświeżenie pierwszej rzeźby niedźwiadka w Parku Zdrojowym. Od. p. M. Jellin burmistrz Polanicy- Zdroju, E. Wojciechowski prezes TMP, Monika Pyrek polska lekkoatletka

CZERWIEC

- 8-9. XXIV Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt. „Nowe wyzwania w weterynarii Jeżeli nie antybiotyki, to co?”
10. MBP spotkanie z niemiecką poetką Moniką Taubitz. Od. L. H. Grzybowski, M. Taubitz, L. Wulicz tłumaczka
- 11-13. Polish Hockory Golf lata 20
14. „Śniadanie na trawie” coroczna letnia impreza W Parku Józefa
15. Zjazd Polaniczan 2022
- 16-17. Dawny cmentarz ewangelicki, nowa tablica informacyjna przy bramie wejściowej

foto: H. Grzybowski, J. Olearnik, R. Serafin, J. Stypuła